Redakcja Tel. 138.28, 102.28 Administracja Tel. 152.48, ul. Świrki (dawniej Kasola) Nr. 3. Redaktor i jego zastępca przyjmuje od godziny 1 do 2 po południu.

WARUNKI PRENUMERATY:
PRENUMERATA miejscowa z odbieraniem numerów w administracji „Echa" 2 zł. 10 gr. Odnoszenie do domów 40 gr. Od dnia 1 stycznia 1933 r. prenumerata zamiejscowa z przesyłką pocztową wynosi 3 zł. 50 gr. mies. lub 7 zł. kwart. (przy zapłacie zgóry)
Prenumerata zagraniczna 4 zł. 80 gr.
Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarjum uważane są za bezpłatne. Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

Echo

Rok IX. Nr. 309. Łódź, środa 8 listopada 1933 r.

CENY OGŁOSZEŃ.
Przed tekstem t. j. 1-sza strona 40 gr. za w. m-m i tam. str. 5 łam. w tekście 40 gr., nekrologi 25 gr., zwycz. 15 gr. strona 10 łamów, drobne 12 gr. za wyraz, dla poszukujących pracy 10 gr., najmniejsze ogłoszenie 1.20 gr., dla bezrobot. 1 zł. Ogłoszenia dwukolorowe o 50 proc. drożej; ogłoszenia zagraniczne i trójkolorowe o 100 proc. drożej. Za termin druku i treść ogłoszeń administracja nie odpowiada. P. K. O. Nr. 68003.

Bitwa z bandą włamywaczy.

Zuchwały najazd bandytów na dwór.

Niezadowoleni rabusie porąbali meble.

Pińczów, 8 listopada. Na dwór w Drożejowicach pow. pińczowskiego, stanowiącego własność Heleny Wędrychowskiej dokonano niezwykle zuchwałego napadu.

Pięciu uzbrojonych bandytów wtargnęło do dworu, rabując 400 zł. w gotówce

i cenną biżuterję.

Niezadowoleni z łupu bandyci rozpoczęli następnie wandalskie niszczenie mebli dworu, które porąbali na kawałki.

Przewlekający się napad zaalarmował służbę dworską, która pod komendą pisarza gromadnie przybyła do dworu z odsieczą,

atakując bandytów.

Bandyci odpowiedzieli strzałami rewolwerowemi, tak, że wywiązała się formalna bitwa.

Ostatecznie bandyci wycofali się z dworu ostrzeliwując się przed pościgiem i znikli w ciemnościach nocy. Wdrożony pościg przez władze oraz dochodzenia dotychczas nie dały rezultatu. Pod wpływem niezwykle zuchwałego napadu, przypominającego partyzancką potyczkę z gęstą strzelaniną, pozostaje powiat pińczowski w podnieconym nastroju.

Zredukowany aktor zasztyletował dwu kolegów na scenie.

Londyn, 8 listopada. Z Szanghaju donoszą o strasznem morderstwie popełnionem na scenie jednego z teatrów. W najbardziej dramatycznym momencie wbiegł na scenę jeden z aktorów i zasztyletował dwóch grających, poczem skierował broń

przeciwko sobie.

Widzowie nie zorjentowali się spoczątku w tragicznej sytuacji i przypuszczając, że jest to świetnie odegrana scena dramatu, zaczęli oklaskiwać wijących się w agonji aktorów. Dopiero gdy zauważono na deskach sceny strugi krwi, zrozumiano, że w oczach setek widzów rozegrała się prawdziwa tragedja, której finałem była śmierć 3-ch osób. Jak wykazało śledztwo morderstwa i samobójstwa dokonał jeden z aktorów, zwolniony przez dyrekcję na kilka dni

przed premjerą nowej sztuki,

w której miał kreować główną rolę. Widząc rywala, w przeznaczonej dla siebie roli i podejrzewając, że jego dymisja nastąpiła wskutek intryg obu kolegów, wypadł niepostrzeżenie z za kulis i dokonał strasznej zemsty. Wypadek ten uczynił wstrząsające wrażenie na widzach którzy natychmiast opuścili teatr.

Sensacyjne aresztowanie wyższego urzędnika w śląskim urzędzie wojewódzkim.

Katowice, 8 listopada. W związku z aferą Pinkusa Käfera z Katowic wyłudzającego pieniądze pod pozorem przeprowadzenia interwencyj w Wydziale Skarbowym Śl. Urz. Wojew., prokurator Sądu Okręgowego w Katowicach dr. Kulej i sędzia śledczy Zdankiewicz zarządzili aresztowanie

referenta Wydziału Skarbowego

przy Śl. Urz. Wojew. w Katowicach, dr. Piotra Kowalówki pod zarzutem przekupstwa.

Po przesłuchaniu dr. Kowalówka osadzony został w więzieniu w Katowicach.

W aferę tę jest wmieszanych kilka osób, a Käfer sm zdołał przez swe oszukańcze machinacje naciągnąć większą ilość kupców i przemysłowców na sumę

kilkudziesięciu tysięcy złotych.

Jedną z ofiar jego jest m. in. kupiec Neumann z Bielska, od którego Käfer, powołując się na dobrą znajomość z szeregiem wyższych urzędników skarbowych na Śląsku, wyłudził 2.000 zł. pod pozorem załatwienia jego spraw podatkowych.

SPECJALNA ASYSTA dla listonoszów pieniężnych na wsi.

Warszawa, 8 listopada. W Ministerstwie Poczt i Telegrafów omawiana jest sprawa wzmocnienia ochrony listonoszów, roznoszących przekazy pieniężne. Władze ministerjalne, z uwagi na ostatni mord w Krakowie (sprawa Malisza), oraz szereg

napadów na listonoszy

w miejscowościach wiejskich, noszą się z zamiarem wprowadzenia specjalnej asysty dla listonoszów pieniężnych, odbywających służbę po wsiach. Pozatem zwrócona będzie uwaga na przeszkolenie listonoszy pieniężnych, w kierunku obchodzenia się z krótką bronią palną.

Śmiertelny wypadek nieostrożnej pasażerki.

Odcięte nogi żony inżyniera.

Katowice, 8 listopada. Podczas wysiadania z ruszającego właśnie pociągu na dworcu kolejowym w Katowicach Bogucicach wpadła żona inżyniera huty „Ferrum".

30-letnia Gertruda Kleinowa

z Bogucic pod koła pociągu, które obcięły jej obie nogi powyżej kolan.

Pociąg natychmiast zatrzymano, a z pod kół wagonów wydobyto dogorywającą już Kleinową, która mimo natychmiastowej operacji

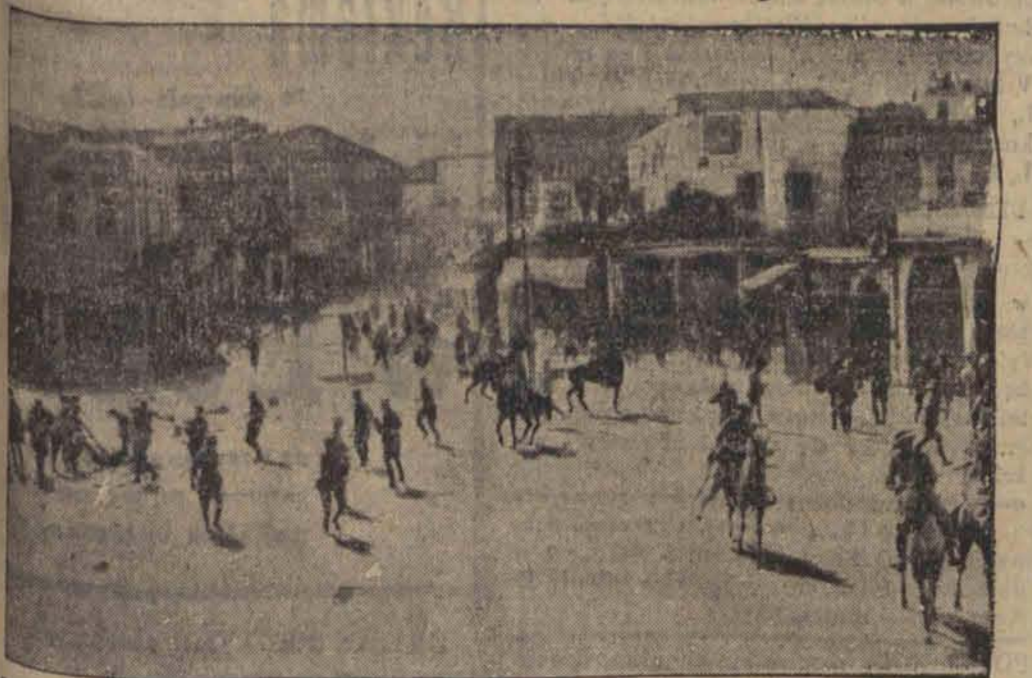
zmarła na stole operacyjnym

w szpitalu miejskim w Katowicach.

Mąż ś. p. Kleinowej dowiedział się o strasznym wypadku dopiero po powrocie do domu, dokąd nadeszła wiadomość o śmierci żony w szpitalu.

Wypadek ten, który zdarzył się w oczach licznych pasażerów, wywołał na świadkach tragicznego wypadku wstrząsające wrażenie.

Krwawe zajścia w Palestynie.



Demonstracje Arabów przeciwko napływowi żydów z Niemiec do Palestyny zostały krwawo zgniecione. Od salw policji 30 Arabów poniosło śmierć, a przeszło 100 zostało ciężko rannych. Na zdjęciu: Rozpraszanie demonstrantów przez policję.

Strzały przez ścianę zraniły dwu wieśniaków.

Wilno, 8 listopada. W Miednikach zdarzył się następujący wypadek:

Stała mieszkanka wspomnianej miejscowości, właścicielka sklepu kolonjalno-spożywczego p. Żygielewicz, przechowywała w niezamkniętej szufladzie komody

niezabezpieczony rewolwer.

10-letni synek Żygielewiczowej, korzystając z nieobecności domowników, wydobył z szuflady naładowaną broń i oddał kilka strzałów w ścianę.

Skutki były fatalne. Kule przebiły na wylot ścianę i zraniły dwóch znajdujących się w pokoju wieśniaków, z których jeden został postrzelony w rękę, a drugi w głowę.

Rannych przewieziono do szpitala powiatowego w Oszmianie. Broń zarekwirowano.

Wicher wywrócił samochód na szosie Chojnice-Czersk.

Chojnice, 8 listopada.

Na szosie Chojnice-Czersk wpobliżu miejscowości Rytel wydarzyła się niezwykła katastrofa samochodowa. W czasie ostatniego gwałtownego wichru zdążał z Berlina w kierunku Prus Wschodnich samochód osobowy kupca niemieckiego Jerzego Teschowa z Fort Lausitz (Niemcy), kierowany przez właściciela. Nagle gwałtowny wicher

porwał samochód

i rzucił nim na szosę. Samochód stanął na szosie kołami do góry. Na szczęście kierowca wyszedł z wypadku bez szwanku, jak również samochód nie został uszkodzony, prócz wybicia szyb. Po postawieniu samochodu na koła podjęto dalszą podróż.

Drugi dzień pobytu Marszałka w Wilnie.

Wilno, 8 listopada. Marszałek Piłsudski we wtorek w godzinach przedpołudniowych odbył krótki spacer po ogrodzie pałacu reprezentacyjnego w towarzystwie płk. dra Woyczyńskiego, poczem czas do obiadu spędził na rozmowie z wyższymi oficerami sztabowymi garnizonu wileńskiego. Obiad Marszałek spożył w ścisłem gronie, po południu odbył naradę z wyższymi oficerami.

Pogrzeb straconego Malisza.

Kraków, 8 listopada. (Tel. wł.) We wtorek o godzinie 10 min. 30 odbył się pogrzeb straconego Malisza. Za trumną szła matka, brat przyrodni, siostra Maliszowej Węgrzynówna i obrońca Aschenbrenner.

Maliszowa zachowuje się obecnie w więzieniu apatycznie. Chodzą pogłoski, że w związku z odwołaniem przez **nią** przyznania się do strzelania może być wznowiony proces, lecz już przed sądem przysięgłych.

Pogrzeb Painleve'go.



Pogrzeb genjalnego matematyka i b. premjera Francji Painlevego odbył się na koszt państwa.

W całej Polsce będzie 770 notarjuszów.

Okręg łódzki będzie miał 36 rejentów.

Warszawa, 8 listopada. — Ogłoszone zostało rozporządzenie p. ministra sprawiedliwości o ustaleniu ilości stanowisk notarjuszów i ich siedzib urzędowych.

W okręgu sądu apelacyjnego w Warszawie: a) w okręgu sądu okręgowego w Białymstoku 8, b) w okręgu sądu okr. w Łomży 19, z tego przy wydz. hipot sądu okr, 3, a przy powiat. wydz. hipot. 16, c) w okręgu sądu okręgowego w Łodzi 36, z tego przy wydz. hipot. sądu okręgowego 9, a przy powiat. wydz. hipot. 27, d) w okręgu sądu okręg. w Piotrkowie 16, z tego przy wydz. hipot. sądu okręg. 3, a przy powiat. wydz. hipot. 13, e) w okręgu sądu okręg. w Płocku 21, z tego przy wydz. hipot. sądu okręg. 4, a przy powiat. wydz. hipot. 16, f) w okręgu sądu okręgowego w Siedlcach, 16, z tego przy wydz. hipot. sądu okręg. 5, z siedzibą w Siedlcach i 2 z siedzibą w Białej Podlaskiej, a przy powiatowym wydziale hipotecznym sądów grodzkich 11, g) w okręgu sądu okręg. w Sosnowcu 12, z tego przy wydz. hipot. sądu okręg. 1, a przy powiat. wydz. hipot. 11, h) w okręgu sądu okręg. w Warszawie 59, z tego przy wydz. hipot. sądu okręg. 27, a przy powiat. wydz. hipot. 32.

Wydane zostało również rozporządzenie ministra sprawiedliwości, określające szczegółowo wygląd i sposób użycia pieczęci notarjuszów i zastępców, rad notarjalnych sądów dyscyplinarnych i izb notarjalnych oraz sądów dyscyplinarnych odwoławczych izb notarjalnych. Ogólna liczba notarjuszów w całem państwie ustalona została na 770.

Dolar 5.80

Prywatnie dolar papierowy w żądaniu 5.82, w płaceniu 5.80; dolar złoty w żądaniu 9.03, w płaceniu 9.01; funt angielski w żądaniu 28.10, w płaceniu 28; rubel złoty w żądaniu .724, w płaceniu 4.70; marka w żądaniu 2.11, w płaceniu 2.10; za 100 franków francuskich w żądaniu 35, w płaceniu 34.85.

Bank Polski w godzinach rannych kupował dolary po 5.70.

Lindbergh w Paryżu.



Lindbergh i jego żona w towarzystwie ministra lotnictwa Cota na lotnisku paryskiem.

„...el katni" synowie kupca Chencinera.

Olbrzymie malwersacje warszawskiego miljonera.

Warszawa, 8 listopada. Przed kilku tygodniami władze skarbowe dokonały szczegółowej rewizji w składzie futer i mieszkaniu właściciela, znanego w sferach żydowskich bogatego kupca, Jakóba Chencinera przy ul. Świętojerskiej 28. Rewizja ta dała sensacyjne wyniki i ujawniła malwersacje miljonera na szkodę skarbu sięgające krociowych kwot. Wiadomo, iż niejednemu płatnikowi zakwestjonowano portfel weksłowy na olbrzymią sumę, zatajoną w oficjalnych księgach handlowych. Pomimo skomplikowanego aparatu buchalteryjnego i personelu, który milcząco jest sowicie opłacane przez Chencinera, zebrany materjał wyraźnie świadczy o świadomem działaniu na szkodę skarbu przez zatajanie istotnych sum obrotowych i zysków.

Syn właściciela Mojsze Lejzor vel Moniek Chenciner, doktór prawa i

dezerter z wojsk polskich

w jednej osobie karjerę swą rozpoczął w roku 1920, uciekając do Niemiec w czasie najazdu bolszewickiego przed poborem do wojska. Rozesłane listy gończe nie odnalazły go, wobec czego władze polskie pozbawiły go obywatelstwa. Szczwany zainstalował się wówczas w Lipsku, gdzie przy pomocy bogatego ojca otworzył filję warszawskiego składu futer p. f. Jakób Chenciner i syn.

Najciekawszym jednak jest fakt, iż Mojsze-Lejzor przybył przed niedawnym czasem do Polski zaopatrzony w żelazny list i mieszka obecnie w Warszawie. Zdołał on również zaopatrzyć się w niemiecki paszport dla obcokrajowców na podstawie, którego otrzymał od starostwa grodzkiego, prawo pobytu do dnia 10.1.34.

Józef Chenciner, młodszy syn, pomimo swych 29 lat, nie zdążył dotychczas odbyć służby w wojsku, zdążył natomiast być w Rosji,

jakoby po zakupy.

Wreszcie najmłodszy — Jerzy Chenciner — aplikant sądowy, mimo 27 lat także dotychczas z życiem żołnierza nie zetknął się bezpośrednio. Obydwaj odznaczają się podobne „delikatnem" zdrowiem. Przeciwko wszystkim trzem Chencinerom toczyły się sprawy o uchylanie się od służby wojskowej.

Straż graniczna i celna, będąc na tropie wielkiego przemytu, już niejednokrotnie trafiała do składów przy ul. Świętojerskiej 28 i wywoziła stamtąd samochodami towary. Z opresyj tych Chencinerowie ratowali się jednak zawsze dotychczas bez szwanku.

Dwaj Arabowie — oszuści w Polsce.

Puścili w obieg 30000 sfałszowanych funtów palestyńskich.

Lwów, 8 listopada. Do policji polskiej nadeszło onegdaj zawiadomienie z kryminalnego wydziału policji palestyńskiej, że do Polski uciekli dwaj niebezpieczni

fałszerze banknotów palestyńskich,

kupcy arabscy Mahomet Saleh Sijam urodzony w r. 1895 w Jerozolimie i niejaki Rashit Igniem również w Jerozolimie urodzony. Obaj usiłowali puścić w Palestynie w obieg szereg sfałszowanych jednofuntowych banknotów Banku angielskiego.

Kiedy policja palestyńska wpadła na ich trop, oszuści zdołali zbiec i przyjechali do Niemiec. W Moguncji udał się Mahomet Saleh Sijam do jednej z tamtejszych drukarń i zamówił 30,000 banknotów jednofuntowych.

Drukarzowi wydało się to zamówienie podejrzane i zgłosił o tem policji. Obu w Moguncji aresztowano i w czasie przesłuchania oświadczyli, że banknoty te mają służyć dla celów reklamowych.

Policja niemiecka nie mając żadnych dowodów przeciw nim, wypuściła ich na wolną stopę, z tem że mają w jaknajkrótszym czasie opuścić Niemcy.

Arabowie wyjechali do Francji i tam prawdopodobnie poczynili zamówienia na sfałszowane funty, gdyż w Paryżu poczęły się pojawiać falsyfikaty, które łatwo można puścić w obieg, ponieważ nie wszyscy dobrze orjentowali się i znali dokładnie banknoty palestyńskie.

Sczasem policja francuska zwróciła na nich uwagę, wobec czego obaj oszuści uważali za stosowne jaknajszybciej opuścić Francję i wyjechali do Polski.

Ponieważ w Polsce ostatnio jest dość silna emigracja do Palestyny, sfałszowane banknoty palestyńskie znalazły tutaj chętnych nabywców, którzy kupowali je w dobrej wierze. Doszło to do wiadomości władz policyjnych, które roztoczyły czujną opiekę nad oszustami. Obaj początkowo bawili w Warszawie, a ostatnio wyjechali do Lwowa. Policja warszawska zwróciła się do policji palestyńskiej, gdzie otrzymała szczegółowe dane odnośnie obu oszustów, a po otrzymaniu tych wiadomości poleciła policji lwowskiej wdrożyć dochodzenia i ująć obu Arabów oszustów.

Zdarzenia i wypadki ubiegłej doby.

Paryż, 8 listopada. Zbliżony do kół rządowych organ partji radykalnej „La Republique" ogłosił szereg artykułów, które wywołały sensację w całej Europie. Pismo paryskie wykazało bowiem, że w Holandji, Szwajcarji i Szwecji — a więc w krajach uchodzących za „neutralne" i nie biorące czynnego udziału w wielkich konfliktach politycznych znajdują się główne kuźnie zbrojeń niemieckich.

W ostatnim numerze „La Republique" wymieniła również Polskę jako czwarte państwo skąd rzekomo idzie broń do Niemiec.

„La Republique" pisze:

„Ku wielkiemu naszemu żalowi, musimy do tej listy dostawców broni dla Niemiec dorzucić Polskę. Trust fabryk broni w Niemczech posiadał dzięki pośrednictwu zakładów metalurgicznych „Dornach" w Szwajcarii pewne udziały w fabryce amunicji „Pocisk" w Warszawie.

W ostatnim roku powiększono swój udział w akcjach tejże fabryki „Pocisk". W taki sposób:

zacieśniły się jeszcze węzły, istniejące między tem polskiem przedsiębiorstwem a Niemcami.

W Lublinie delegacja niemiecka zamówiła w fabrykach „Konstrukcja samolotów Plage-Laśkiewicz" 22 (dwadzieścia dwa) aparaty szkolne biplany dwuosobowe i 6 (sześć) samolotów myśliwskich. Zamówienie nastąpiło rzekomo dla firm zagranicznych. Ale jako miejsce przeznaczenia wymieniono Szczecin i Kołobrzeg. Fakture usankcjonował Bank Niemiecki (Deutsche Bank" w Katowicach.

Niewątpliwie powołane czynniki zdementują te niesłychane insynuacje.

(—) W procesie o podpalenie Reichstagu obrońca Teichert nazwał błędy śledztwa nieszczęściem dla Niemiec.

(—) Wczoraj w godzinach południowych przybył do Waszyngtonu komisarz Litwinow, witany na dworcu przez sekretarza stanu do spraw zagranicznych, Hulla oraz wyższych urzędników. Jeszcze wieczorem delegat rządu ZSSR złożył wizytę prez. Rooseveltowi. Oficjalne rokowania rozpoczną się w czwartek. Według powszechnego przekonania sprawa długów będzie załatwiona bardzo szybko i nie wywoła żadnych trudności.

(—) Na wznowionej wczoraj sesji Izby Gmin minister spraw zagranicznych Simon udzielił odpowiedzi na interpelację w sprawie aresztowania dziennikarza Pantera w Niemczech i wystąpienia Niemiec z Ligi Narodów i konferencji rozbrojeniowej.

(—) Wczoraj z okazji 16-ej rocznicy istnienia związku sowieckiego odbyła się na Placu Czerwonym w Moskwie, doroczna parada wojskowa, na której uderzał ogromny rozwój broni technicznych. Przed mauzoleum Lenina przedefilowało zgóra 500 czołgów oraz ogromna ilość wielokalibrowej zmotoryzowanej artylerji, ciągnionej przez traktory. Na parapecie mauzoleum zgromadzili się członkowie rządu i Politbiura ze Stalinem, Mołotowem, Kalininem i Kaganowiczem na czele. Defiladę w zastępstwie bawiącego w Turcji Worosżyłowa odbierał Tuchaczewskij.

Lotnicy polscy z płk. Rayskim na czele wzbudzili powszechne zainteresowanie wśród zgromadzonych na trybunie dyplomatów i dziennikarzy zagranicznych, wywołując ożywione komentarze.

(—) Władze gdańskie odmówiły wszystkim polskim handlarzom masła mieszkającym na terenie Wolnego Miasta oraz przybywającym z Pomorza do Gdańska prawa sprzedawania masła na terenie Wolnego Miasta.

(—) Pobyt Goeringa u Mussoliniego stoi w związku z usiłowaniami Rzeszy wznowienia rokowań z Anglją i Francją.

(—) Wczoraj nastąpił w jednym z domów przy ul. Wierzbięcice w Poznaniu wybuch gazu świetlnego, którego przyczyną było pęknięcie rury gazowej i nagromadzenie w znacznej ilości gazu w piwnicy domu. Kilka osób zeszło z zapalonemi świecami do piwnicy szukając miejsca ulatniania się gazu. W tym momencie nastąpiła eksplozja, w wyniku której poza częściowem zniszczeniem domu kilka osób odniosło poważne obrażenia ciała.

(—) W Austrji doszło znowu do kilku zamachów hitlerowskich. Na uniwersytecie wiedeńskim uniemożliwiono wykłady przez rozlanie gryzących kwasów. W Klagenfurcie i okolicy rzucono kilka petard.

(—) Prezydent Rzplitej ułaskawił skazanego przez sąd doraźny w Inowrocławiu na śmierć Janiaka.

(—) Placówki subskrypcyjne otrzymały polecenie przyjmowania od spóźnionych subskrybentów drugiej raty Pożyczki Narodowej, przyczem muszą odnotowywać datę wpłaty i zawiadamiać o tem niezwłocznie urzędy skarbowe.

O wysokiej sprawności silnika



stanowi dużo moc przy małem zużyciu prądu. Dlaczego nie zważasz przy kupnie żarówki, czy jej wydajność światła stoi w odpowiednim, ekonomicznym stosunku do zużycia prądu? Małe zużycie prądu a duża ilość światła cechuje żarówkę ekonomiczną, żądajcie więc wszędzie żarówek

TUNGSRAM

Strajk farmerów

ogarnia całe Stany Zjednoczone

Nowy Jork, 8 listopada. Strajk farmerów zaczyna ogarniać coraz to nowe stany.

Wpobliżu większych miast strajkujący farmerzy obsadzili wszystkie drogi i szosy, uniemożliwiając dowóz produktów rolnych. Strajkujący są uzbrojeni

w pałki i koły.

W kilku miejscach doszło już do ostrych starć między farmerami a policją, przyczem w stanie Wisconsin w wyniku starcia dwóch farmerów zostało zastrzelonych, a kilku innych ciężko rannych.

Wśród strajkujących panuje ogromne podniecenie, co skłania rząd do wydania nadzwyczajnych zarządzeń. W waszyngtońskich kołach politycznych przypuszczają, że prez. Roosevelt zdecyduje się ostatecznie na szczegółowe rozpatrzenie postulatów farmerów w sprawie

ustalenia cennika

urzędowego na płody rolne.

Nowy burmistrz Nowego Jorku.

Londyn, 8 listopada. (PAT) Wczorajsze wybory burmistrza Nowego Jorku zakończyły się świetnem zwycięstwem majora Fiorello la Guardia, Włocha z pochodzenia, b. uczestnika wielu bitew armji amerykańskiej. La Guardia otrzymał o 200 tysięcy głosów więcej, aniżeli następny oficjalny kandydat Roosevelta Mac Kee, zaś kandydat t. zw. „Tammany Hall", organizacji demokratów, rządzącej miastem od 20 lat, O'Brien otrzymał

najmniejszą ilość głosów.

La Guardia popierany był przez republikanów i część demokratów, zwalczających korupcję „Tammany Hall".

11 dzików wpadło do wsi.

Wszystkie wystrzelano.

Bydgoszcz, 8 listopada. — Niecodzienne widowisko miała ludność folwarczna Czesławic. Podczas białego dnia wpadła do wsi cała gromada dzików (około 11 sztuk) i

i zmobilizowała całą wieś.

Otoczona ze wszech stron trzoda schroniła się do pobliskiego parku, gdzie powiadomiony o tem właściciel powitał niefortunnych przybyszów celnemi strzałami.

Prawdopodobnie dziki te spłoszone zostały w lasach próchnowskich i pędząc na oślep przez pola do lasów smogulockich, graniczących z terenem Czesławic, dostały się w pułapkę, z której tylko

kilku warchlakom udało się wymknąć.

Podczas Święta Niepodległości

SKLEPY MOGĄ BYĆ OTWARTE.

Łódź, dn. 8 listopada. Jak nas informują w dniu 11 listopada jako w 15 rocznicę Odzyskania Niepodległości — wszystkie urzędy państwowe będą nieczynne.

Co do sklepów i przedsiębiorstw prywatnych — to, w tej sprawie nie wydano żadnego rozporządzenia, to znaczy, że

mogą być otwarte.

Inna sprawa, że w czasie głównych uroczystości i defilady kupcy winni sami zamknąć swoje przedsiębiorstwa, aby w ten przynajmniej sposób zadokumentować swe stanowisko obywatelskie.

Sadzenie drzewek w ogródkach działkowych

odbędzie się w b. tygodniu.

Łódź, 8 listopada. — Wczoraj naczelnik Pracy i Opieki Urzędu Wojewódzkiego p. Kazimierz Jagiełło dokonał inspekcji robót prowadzonych dookoła urządzania ogródków działkowych na Polesiu Konstantynowskiem.

Naczelnik Jagiełło stwierdził, że praca posuwa się według zakreślonych planów w b. szybkiem tempie.

Jeszcze w bieżącym tygodniu sadzone będą drzewka ozdobne i owocowe.

Pierwsze ogrody działkowe posiadać będą 256 działek, które oddane zostaną do użytku wczesną wiosną roku przyszłego.

Dzięki wysiłkom wydziału Pracy i Opieki Społecznej ogródki w Łodzi nareszcie doczekały się realizacji.

Spis poborowych rocznika 1913.

Jutro, w czwartek, dnia 9 b. m. o godzinie 8-ej rano winni się zgłosić do spisu poborowych w biurze wojskowem Zarządu m. Łodzi, przy ulicy Piotrkowskiej 165 mężczyźni rocznika 1913 zamieszkali na terenie V komisarjatu PP. o nazwiskach na litery L, Ł, M, oraz zamieszkali na terenie XIII komisarjatu PP. o nazwiskach na litery L, Ł, M, N, O.

DZISIEJSZY WIECZÓR PIEŚNI I ARYJ OPEROWYCH.

Dziś o godz. 8,30 wiecz. odbędzie się w sali Filharmonji zapowiedziany wieczór pieśni i aryj operowych z udziałem znakomitej śpiewaczki p. Dory Scuri. Artystka czarować będzie słuchaczy swoim przepięknym o metalicznej barwie głosem i wykona bogaty program składający się z pereł literatury wokalnej.

KRYZYS RODZINY DZISIEJSZEJ.

Pod powyższym tytułem Prof. Dr. W. Chrup... wygłosi odczyt w najbliższą sobotę, to jest dnia 11 b. m., o godz. 20-ej w lokalu Polskiej YMCA, Piotrkowska 89, parter.

Ze względu na ciekawą treść odczytu, oraz osobę samego prelegenta, należy spodziewać się, sala zostanie wypełniona po brzegi.

Dla członków i sympatyków Pol. YMCA wstęp bezpłatny.

Zaprenumeruj dla swych dzieci

MAŁY KURJER!

DOKTOR
KLINGER
Specj. chor. wenerycznych, skórnych, włosów (porady seksualne)
Andrzeja 2. tel. 132-28.
Przyjmuje od 9 do 11 rano i od 6 do 8 wiecz. w niedziele i święta od 10 do 12 w poł.

Dr. med.
L. BERMAN
specjalista chorób wenerycznych skórnych i moczopłciowych
CEGIELNIANA 15, tel. 149-07
Przyjmuje od godz. 8 — 11 i od 4 — 8 w niedziele i święta od godz. 9 — 1.
Dla niezamożnych ceny lecznic.

DR. MED.
NIEWIAŻSKI
ul. Andrzeja 5. Tel. 159-04
Choroby skórne, weneryczne, moczopłciowe.
Przyjmuje od 8 do 11 i od 5 do 9 pp w niedziele i święta od 9—1 pp.

DR. HELLER
specj. chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych
Traugutta 8, telef. 179-89.
Przyjmuje od 8 — 11 r. i od 4 - 8 wiecz. W niedziele i święta 11 - 2 pp.

DOKTOR
H. LUBICZ
Choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe
Cegielniana 7, — telefon 141-32
Przyjmuje od godz. 8 — 10, 12—2, 5 — 9 wiecz. W niedziele i święta od 9 do 11 rano.

Dr. Med.
M. KLACZKO
Chor. uszu, nosa, gardła i krtani
Piotrkowska 99, telef. 213-66.
Przyjmuje 12 — 2 i od 5 — 8 po poł.
Ceny lecznicowe.

Dr. med.
MARKOWICZOWA
Choroby skórne weneryczne.
Zawadzka 14
telefon 166-35.
Przyjmuje od 8 do 10 rano i od 3 do 8 wieczór.

Dr.
S. KANTOR
Spec. chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych
przeprowadził się na ul.
Piotrkowska 90,
telefon 29-45
Przyjmuje od 8 — 2 i od 5 — 8 wiecz. w niedziele i święta od 8 — 2 po poł.

Doktór
WOŁKOWYSKI
Cegielniana 4, tel. 216-50
Chor. weneryczne, moczopłciowe i skórne
Przyjmuje od 9 — 1 i 5 — 9 w. w niedz. i św. od g. 9 — 1 w poł.

Dr. med.
H. RÓŻANER
Narutowicza 9. fr. II piętro
Tel. 128-98.
Choroby weneryczne, moczopłciowe i skórne.
Przyjmuje od 8 — 10 rano i 5 — 8 po p.

Dr. med.
H. KLACZKOWA
położnictwo i choroby kobiece
Piotrkowska 99,
tel. 213-68.
Przyjm. codz. od 10—12 i do 5—6 po poł.
Ceny lecznicowe.

Dr. med.
L. NITECKI
choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe.
NAWROT 32, tel. 213-18.
Przyjmuje od 8—10 rano i od 5—9 wiecz w niedzielę i święta od 9 do 12 w poł.

Złoto, BIŻUTERJĘ, SREBRO kwity lombardowe kupuje płaci najwyższe ceny. Zakład Jubilerski J. Fijałko, Piotrkowska 7.

2 ŁADNE domy murowane przy tramwaju dobrze budowane w ogrodzie jeden o 7 pokojach i willa o 8 mieszkaniach, weranda, spowodu choroby natychmiast sprzedam w całości lub oddzielnie. Ulica Śląska 16 przy stacji Chojny.

BRYLANTY, złoto srebro, zegarki oraz wszelką inną biżuterję kupuje się i sprzedaje najlepiej w chrześcijańskim sklepie B. Kowalski — Piotrkowska 3

POTRZEBNA manicurzystka ulica Rzgowska 15. Zakład fryzjerski.

E... WACZKI filetowe mogą się zgłosić Piotrkowska 90 m. 12.

ROSIAK Regina zam. Tuszyńska 21, zagubiła legitymację wydaną w Funduszu Bezrobocia w Łodzi.

Reklama to dźwignia handlu! Tylko ogłoszenia zamieszczane w Echu dają zawsze skutek i jako gazetowe są wolne od podatku miejskiego.

Echa ze stolicy.

Życie Warszawy w kilku wierszach.

Na zjeździe Zarządu związków cechów piekarskich R. P., który odbył się w ub. niedzielę w Warszawie, była szczegółowo omawiana sprawa nowelizacji ustawy o mechanizacji piekarń. Postulaty piekarzy sprowadzają się w tej dziedzinie do: 1) dopuszczenia suteryn, 2) zmniejszenia ilości obowiązkowych ubikacyj do trzech, 3) w miejscowościach poniżej 3,000 ludności byłyby wystarczające dwie ubikacje, 4) zmniejszenia wysokości pomieszczeń do 2.5 m., 5) złagodzenia szeregu drobnych przepisów w celu umożliwienia przystosowania istniejących już piekarń do wymogów rozporządzenia, 6) przesunięcia terminu przystosowania do powyższych warunków o 5 lat etc. Wszystkie te postulaty wręczone zostały przez specjalną delegację zainteresowanym ministerstwom.

* * *

W związku z wprowadzeniem przez Tow. Krzewienia Kultury Teatralnej biletów abonamentowych, ustalony został repertuar na przeciąg całego sezonu. W teatrze Polskim grane będą kolejno następujące sztuki: „Nad przepaścią" G. B. Shawa (premjera w Warszawie przed Londynem i innemi stolicami europejskiemi), „Klub Pickwicka" Fr. Langera (Wg. słynnej powieści Dickensa), „Kaligula" K. H. Rostworowskiego, „Posąg Wolności" nowa sztuka F. Goetla, „Akropolis" St. Wyspiańskiego (po raz pierwszy w Warszawie), „Medaja" nowa sztuka Z. Nałkowskiej oraz dwa nowe utwory współczesne zagranicznego repertuaru. W teatrze Małym repertuar przedstawia się następująco: „Baronowa Lenbach" M. Krleży, znakomitego pisarza jugosłowiańskiego, „Ten i Tamten" nowa komedja St. Kiedrzyńskiego, „Okropna kobieta" S. Passeura w przekładzie Boy - Żeleńskiego, „Zalotnicy Niebiescy" M. Jasnorzewskiej - Pawlikowskiej, „Judyta" J. Giraudoux, „Ich czworo" G. Zapolskiej, „Igraszki muzyczne" R. Mackenzi'ego i „Jazna" H. Duvernois. Powyższy repertuar może oczywiście ulec zmianom, zależnym od napływu nowych dzieł dramatopisarzy współczesnych polskich i obcych. Dodać należy, że T. K. K. T. przez wprowadzenie do repertuaru sztuki autora jugosłowiańskiego zrywa do pewnego stopnia z dotychczasowym systemem grywania sztuk wyłącznie francuskich, wiedeńskich lub węgierskich, zwłaszcza tych, które uprzednio już obiegły sceny Paryża, Wiednia lub Budapesztu, wystawione będą również sztuki pisarzy zaprzyjaźnionych narodów słowiańskich. Zobaczymy więc w przyszłości dramaty i komedje czeskie, jugosłowiańskie, grane być mają sztuki autorów rumuńskich, bułgarskich i in. Pewnego rodzaju sensacją jest wiadomość o zamiarze nabycia przez teatr Polski sztuki litewskiej.

* * *

W stolicy ma powstać pierwsza wielka lecznica dla zwierząt. Lecznicę tę miał w swoim czasie założyć magistrat, lecz stanęło temu na przeszkodzie przejęcie opieki weterynaryjnej przez władze państwowe. Obecnie sprawa ta będzie zrewidowana i samorządowi poruczy się organizację lecznicy.

KRATECZKI.

DWIE GRACJE.

Siostrzana miłość.

Przestałem się golić. Nie pytajcie dla czego, gdyż i tak prawdy nie powiem. Jedni sądzą, że to na znak żałoby po straconej cnocie, inni, i ci sądzą, że są najbliżsi prawdy, że to spowodu braku pieniędzy. Faktem jest, że znudziło mi się golenie i zapuszczam sobie piękną czarno-lśniącą długą brodę. Bo i dlaczegoby nie? Przecież żadna broda nie hańbi, nawet długa. Od tylu lat zresztą ludzie golą zarost, że najwyższy czas już zmienić modę. U kobiet mody zmieniają się co sezon, my zmieniajmy je sobie przynajmniej raz na 50 czy 100 lat. Dawniej przed wiekami mężczyźni nosili długie brody i jak było na świecie? Było dobrze. Było bardzo dobrze. Nie było kryzysu. Nie było Kasy Chorych. Nie było teatru miejskiego. Nie było spadku dolara. Nie było radia. Na świecie panował błogosławiony spokój. ptaszki spokojnie świergoliły w olbrzymich lasach, które rosły na miejscach zajętych obecnie przez wielkie zbiorowiska głupoty, tępoty, perfidji przez zbiorowiska idiotów, kołtunów i becwałów — miasta. Zwierz wszelaki spacerował swobodnie i w obfitości dostarczał pożywienia ludziom, którzy nie mieli innych zmartwień, prócz konieczności polowania. A polowanie jest przecież rozrywką, sportem przyjemnością.

I taki błogostan trwał tak długo, jak ludzie nosili brody i nie wiedzieli co to fryzjer i podatki. Z chwilą jednak, kiedy zaczęli golić brody, zaczął się na świecie bałagan, zwany cywilizacją. Zaczęto budować domy prywatne i publiczne. Zaczęto ściągać podatki. Łuki, pałki i kamienie zamiast przeciwko zwierzętom zaczęto używać przeciwko bliźnim. Powstał pierwszy salon mód. Wymyślono instytucję poborców. Ludzie zaczęli się ze sobą coraz bardziej komunikować. Słowem rozpoczął się okres niepomyślny a wszystko, dlatego, że brody pozbawiono swobodnego rozwoju.

Z tych względów właśnie zapuszczam brodę i wzywam wszystkich swych wyznawców, aby zrobili to samo. Wtedy powrócą dobre czasy. Zniknie codzienny wydatek 50 groszy na fryzjera. Zniknie może nawet łódzkie radjo i nastanie raj na ziemi, a zamiast jeździć samochodami i tramwajami zaczniemy znowu chodzeniem wzmacniać nasze nogi. Uzbrojeni w dobry łuk czy mocną dębową pałkę zawsze potrafimy przyjacielowi wytłumaczyć, że jest durniem. Opasani skórami zwierząt, przestaniemy wydawać pieniądze na krawców i fabrykantów manufaktury. Proszę się tylko zastanowić: ziemiopłodów na świecie jest tyle, że bez najmniejszych wątpliwości starczy ich dla wszystkich ludzi. Poprostu wystarczy przestać niszczyć, topić czy palić zbiory pszenicy i kawy, a każdy człowiek będzie miał jedzenia poddostatkiem. Wszyscy więc będziemy się zajmowali wyłącznie uprawą kawałka ziemi na własne potrzeby, będziemy polować na ptaszki i zwierzaczki i bez kłopotów będziemy sobie żyli jak u Pana Boga za piecem. Trudno. Epoka cywilizacyj na kończy się, a ponieważ wszystko w historji podobno się powtarza, wrócimy dzięki jakiemuś wielkiemu kataklizmowi dziejowemu do pierwotnych czasów. Chodzi więc tylko o to, aby własnem przygotowaniem się uniknąć konieczności zaistnienia kataklizmu, któryby nas zmusił do życia w sposób może pierwotny, spokojny i bez nerwowy.

NERWY.

O nerwy, naturalnie między innymi, chodzi również i w dzisiejszej historyjce, dającej piękny przykład siostrzanej miłości i rodzinnych uczuć.

Były — żyły, za Piotrkowską i za Wschodnią, na Kamiennej mianowicie dwie siostry. Jedna starsza, miała lat 28 i nazywała się Anna Brojanowska druga młodsza, miała lat tylko 20 i nazywała się Janina.

Na tle tych lat i na tle urody powstawały między siostrzyczkami stałe kłótnie. Anna twierdziła, że ona jest przystojniejsza, Janina śmiała się z niej w kułak i mówiła, że jej 20 lat, świeżość, uroda i wdzięk biją na każdem polu 28 lat Anny.

Anna cierpiała z tego powodu. Anna poprostu wściekała się i gdy Janinka znowu wywyższała swoje fizyczne walory, Anna zdenerwowała się i tak udatnie trzasnęła pantoflami Jankę, że zdefasonowała jej ładną buzię. Ładna buzia poskarżyła się na nerwową siostrę, wobec czego Sąd Grodzki skazał Annę Brojanowską na 20 złotych grzywny lub 4 dni aresztu.

Jerzy Krzecki.

—xx—

Gołębiarz zamordował 11-letnią dziewczynę.

Trup na strychu.

Z Sosnowca donoszą:

Przed sądem Okręgowym w Sosnowcu rozegrał się epilog zbrodni, dokonanej na mieszkance wsi Małoszyce, powiatu olkuskiego, 11-letniej Leokadji Tkaczównie. Pod zarzutem dokonania morderstwa zasiadł na ławie oskarżonych 18-letni Stanisław Banach, którego na rozprawę sprowadzono z więzienia będzińskiego.

Oto jak się sprawa przedstawia:

Kiedy po parugodzinnej nieobecności przyszedł do domu Franciszek Tkacz, oczom jego przedstawił się grozą przejmujący widok. W kałuży krwi, ze strasznie zmasakrowaną twarzą leżała na ziemi jego córka, Leokadja, która umierając zeznała, że sprawcą zbrodni jest Banach, którego zastała na strychu

na kradzieży gołębi.

To były jej ostatnie słowa.

Sekcja zwłok wykazała całą bestialskość z jaką popełniona została zbrodnia. Ślady palców na szyi, pęknięty żołądek, zniesiona wątroba — wszystko to świadczyło, że zbrodniarz musiał stoczyć z ofiarą walkę.

Naskutek zeznań, złożonych przez Tkaczównę aresztowano Banacha, który z całym cynizmem przyznał się do winy i wyjaśnił, że będąc na strychu przyłapany przez Tkaczównę, bojąc się

by go nie wydała,

zaczął ją dusić, a kiedy zemdlała zrzucił ją ze strychu na dół i uciekł.

Jak wynika z przewodu sądowego osk. Banach był już, pomimo młodego wieku niejednokrotnie karany za kradzieże.

Dodać należy, że ojciec Banacha skazany został swojego czasu za zabójstwo swej żony

na 25 lat ciężkiego więzienia,

którą to karę odcierpiał na Syberii. Po przemówieniu stron sąd udał się na naradę, poczem ogłoszony został wyrok, mocą którego Stanisław Banach został skazany na 10 lat więzienia.

FOSFATYNA FALIERA
IDEALNY POKARM DZIECKA
DA TWEMU DZIECKU SIŁĘ i ZDROWIE
WARSZAWA, GRZYBOWSKA 38.

Ojciec z synem zamordowali dwie osoby.

Kainowa zbrodnia na wsi.

Z Wilna donoszą:

W godzinach porannych wojewódzka policja śledcza otrzymała powiadomienie

o okropnej zbrodni,

popełnionej w miejscowości Usza, gminy kraśnieńskiej, powiatu mołodeczańskiego. Jak wynika z otrzymanej relacji, przebieg wypadku był następujący:

Pomiędzy stałym mieszkańcem Uszy, niejakim Piotrem Witkowskim, a jego o dziesięć lat młodszym bratem Michałem, zamieszkałym we wsi Zahajniki, ciągnął się zatarg

o podział ojcowizny.

Z biegiem czasu zatarg coraz bardziej się zaostrzał i ostatnio stosunki pomiędzy braćmi osiągnęły szczytowe napięcie.

Wczoraj doszło do wyładowania. Pomiędzy braćmi wybuchła ostra sprzeczka, w wyniku której Michał porwał nagle kołek i zadał nim bratu kilka uderzeń w głowę. Obecny przytem syn Michała, 19-letni Wilhelm, idąc za przykładem ojca,

również porwał kołek

i rozpłatał nim głowę żonie Piotra, która padła martwą na miejscu.

Piotra Witkowskiego przewieziono w stanie ciężkim do szpitala w Kraśnem, gdzie, po upływie godziny, nie odzyskując przytomności, zmarł.

Obaj mordercy, po dokonaniu swego czynu,

zbiegli do lasu.

W wyniku pościgu zatrzymano ich późno wieczorem i pod silną eskortą odstawiono do więzienia powiatowego w Mołodecznie.

Wobec tego, że Michał Witkowski zdradza objawy choroby umysłowej, zostanie on przewieziony do Wilna celem przeprowadzenia ekspertyzy psychjatrycznej. Dochodzenie prowadzone jest w trybie doraźnym.

RADJO-KĄCIK.

RASZYN, czwartek.

7,00 Sygnał czasu i pieśń „Kiedy ranne wstają zorze". 7,05 Gimnastyka. 7,20 Płyty. 7.35 Dziennik poranny. 7,40 Płyty. 7.52 Chwilka gospodarstwa domowego. 7,55 Program na dzień bieżący. 11,38 Przegląd prasy polskiej. 11.40 Wiadomości o eksporcie polskim. 11,45 Kom. Min. Opieki Społecznej dla Państw. Urz. Pośredn. Pracy. 11,50 Wiadomości bieżące. 11.57 Sygnał czasu. 12.05 Płyty 12.30 Dziennik południowy. 12.35 Koncert szkolny. 14.00 Wiadomości meteorol. 15,30 Wiadomości gospodarcze. 15,40 Muzyka salonowa. 16,40 Odczyt p. t. "Co kobieta wnosi do pracy społecznej". 16,55 Recital śpiewaczy J. Goebla-Tarnawy (bas). 12.20 Pieśni Beethovena i Wolfa w wykonaniu E. Hoffmanowej (msopr.). 17,50 „Coś o serach dla rolników i smakoszy", wygłosi inż. Edw. Baird. 18,00 Odczyt p. t. „Sprawa robotnicza" — wygłosi p. J. Hoppe 18.20 Słuchowisko p. t. "Wyzwolenie" podług St. Wyspiańskiego. 19,00 Program na dzień następny. 19,05 Rozmaitości. 19,25 Odczyt aktualny. 19.40 Wiadomości sportowe. 19,47 Dziennik wieczorny. 20,00 Przemówienie z okazji 15-tolecia Niepodległości Państwa Polskiego na temat "Ustrój Rzeczypospolitej" — wygłosi prezes Walery Sławek. 20,15 Muzyka lekka 21.15 Skrzynka pocztowa techniczna. 22.15 Muzyka taneczna. 23,00 Wiadomości meteorol. i komunikaty. 23,05—23,3 Muzyka taneczna.

ŁÓDŹ JAK RASZYN

z wyjątkiem:

15,30 Kom. Izby Przem. Handlowej. 17,50 Repertuar teatrów i komunikaty.

Nieostrożny ślusarz zranił chłopca.

Dłóto uszkodziło czaszkę.

Z Bydgoszczy donoszą:

W godzinach porannych wydarzył się nieszczęśliwy wypadek przy budowie nowej parowozowni na Bielawkach. 18-letni uczeń ślusarski Edmund Nowak, zatrudniony w firmie braci Lubomskich, uległ

nieszczęśliwemu wypadkowi.

Czeladnik wspomnianej firmy wszedł drabiną wgórę, ażeby u szczytu budynku wykonać prace ślusarskie. W ręku trzymał, dłótko i inne narzędzia ślusarskie. W pewnej chwili dłótko wysunęło mu się z rąk i spadło z wysokości około dziesięciu metrów w dół na przytrzymującego drabinę ucznia Nowaka.

Dłótko to spadło mu wprost na głowę z taką siłą, że młodzieniec stracił przytomność i

upadł na ziemię.

Przewieziono go do szpitala Miejskiego, gdzie stwierdzono poważne uszkodzenie czaszki.

—xx—

JACQUES CONSTANT

Szale wagi.

Po wyjściu z kolejki podziemnej, Zuzanna Crouzat, obładowana jak muł, z trudnością weszła po schodach, prowadzących na dworzec ljoński. W prawej ręce trzymała torebkę ręczną, parasol i płaszcz, w lewej — walizę ze skóry chromowej, wypchaną ubraniem i bielizną.

Jakkolwiek pot zrosił jej czoło, a serca biciem swem rozsadzało piersi, nie przyjęła zaproponowanej jej przez tragarza usługi i wybiegła na peron. Pasażerowie tłoczyli się w pociągu, więc zwiedziła trzy wagony trzeciej klasy, zanim znalazła wymarzone miejsce, t. j. kącik w kierunku biegu pociągu. Po umieszczeniu walizy na siatce, wydała westchnienie ulgi. W przedziale dotąd były tylko trzy osoby. O ileby nie przybył nikt więcej, mogłaby wyciągnąć się trochę, a może i zdrzemnąć na chwilę. W ten sposób, przyjeżdżając do Nicei, byłaby mniej zmęczona, mniej „brzydka", gdy przyjdzie przedstawić się Mrs. Nesselrode, Amerykance, u której pełnić miała obowiązki damy do towarzystwa.

Zastanawiała się nad tem, jaka będzie jej sytuacja u boku transatlantyckiej damy, której nigdy nie widziała, a która angażowała ją za pośrednictwem pana de Bouville, wspólnego znajomego. Oczywiście pobyt na Jasnym Brzegu podobał się przyszłej damie do towarzystwa, jak również tło wzgórza Boron, gdzie zamieszkać miała, lecz nie przeszkadzało jej to odczuwać żal za przeszłością, kiedy bogata, szczęśliwa, otoczona opieką kochanego męża, jakim był Stefan Crouzat — (znany w literaturze jako Emnauel Chardonne) — podróżowała na południu Francji w wagonach pierwszej klasy lub sleepingu, zatrzymując się w komfortowych hotelach. Nawet w okresie powojennym Stefan wynajął na dwa lata willę na Cap-Martin, z wielkim ogrodem pełnym róż i mimozy. Tutaj napisał najlepszą swoją komedję: „Mały czepek"; tutaj również Zuzanna rekonwalescentka po ciężkiej operacji, odzyskała zdrowie. Mój Boże! ileż to miłych chwil spędziła w tym cudownym kraju! Gdy p. Crouzat — a raczej p. Chardanne, gdyż tam znano go tylko pod jego pseudonimem — wyjechał do Paryża, odwołany w interesach, Zuzanna pozostała jeszcze na Cap-Martin, w towarzystwie pieska Boba i młodej służącej, dziewczyny, z tych stron która zamieniła imię Cezaryny na bardziej dźwięczne Liljany. Była to ładna dziewczyna, o wielkich czarnych oczach, której pani Crouzat pozbyła się pod jakimś pretekstem, ponieważ wydawała się jej zanadto śmiała i poufała. Mimo to nieraz bawiła swoich państwa wesołemi replikami, zdradzającemi zarazem przedwczesny cynizm i rozbrajającą naiwność.

Niestety! czarne godziny przyszły po szczęśliwych chwilach: Stefan Crouzat zmarł nagle na anewryzm serca, a jego wdowa, napastowana przez chciwy urząd skarbowy, bezwstydnego współpracownika zmarłego męża i jego nienasyconych krewnych, patrzeć musiała jak rozpływa się, jak wosk, majątek, który wydawał jej się trwały. Mogła była jeszcze utrzymać się skromnie z resztek spadku, gdyby nie fortunna lokata pieniędzy nie dopełniła jej ruiny. Znagląna koniecznością sprzedała swoje meble i klejnoty a wkońcu przyjęła zaofiarowane jej miejsce damy do towarzystwa.

Dante miał rację, mówiąc, że niema gorszego bólu ponad wspomnienia czasów szczęśliwych w dniach nieszczęścia. Melancholja, w której pogrążyła się pani Crouzat, malowała jej przyszłość w najciemniejszych kolorach. Zastanawiała się czy nie postąpiłaby słuszniej, pozostając w skromnym pokoiku, w którym przechowywała swoje ostatnie pamiątki, skracając sobie życie odpowiednią ilością weronalu...

Głos urzędnika, rozdającego dla wagonów trzeciej klasy poduszki i kołdry, zerwał znienacka wątek tych smutnych myśli. Przeskoczyła przez wyciągnięte nogi grubego towarzysza podróży na peron, i wróciła niosąc poduszkę w ręku. Na peronie pojawili się spóźnieni pasażerowie, a pomiędzy nimi kobieta o utlenionych włosach i czarnych, jak węgiel oczach. Niosła na ręku prześlicznego szpica nieskazitelnej białości, a za nią szli obaj tragarze, obładowani eleganckiemi walizami o różnokolorowych nalepkach. Trzeci torował jej drogę. Pani ta kierowała się najwidoczniej do luksusowych przedziałów, umieszczonych na środku pociągu. W chwili, gdy mijała Zuzannę, zatrzymała się nagle.

— Nie mylę się przecież — rzekła — pani Emanuelowa Chardome, prawda?

— Istotnie — odpowiedziała zagadnięta — ale nie mam przyjemności — —

Znienacka, w mózgu jej błysnęło wspomnienie: „Cezaryna!"

— Liljana, droga pani, Liljana — sprostowała tamta. — Dawno już nie miałam zaszczytu widzieć pani!

— I ja także, moja Liljanko, nie widziałam ciebie dawno. Ach! wiele zaszło zmian od chwili naszego rozstania. Mąż mój umarł nagle, trzy lata temu, 16 październik.

— Biedny „pan"! Bardzo mnie to martwi... Ale widzę, że moi tragarze niecierpliwą się. Niech mnie pani odprowadzi do mojego sleepingu... I ja także mam wiele do opowiedzenia pani

— Tylko — rzekła uśmiechając się pani Crouzat — to ja teraz jeżdżę trzecią klasą, i obawiam się, że stracę miejsce, jeżeli nie dopilnuję go w ostatniej chwili — — — —

— Moja droga, niech pani pójdzie po swój bagaż i zainstaluje się u mnie w sleepingu. Zajęłam cały przedział ze względu na Boba... Proszę bardzo... I niech się pani nie troszczy o dopłatę...

Pani Crouzat zawahała się na sekundę, a potem zakreśliła lekki gest, który zdawał się mówić: „Wkońcu byłoby głupstwem z mej strony, gdybym odmówiła!" — I chwilę potem siedziała, zainstalowana wygodnie, pomiędzy dawniejszą sługą swoją a psem Bobem. Rozmowa ciągnęła się, gdy ruszył pociąg. W rzeczywistości był to raczej monolog, bowiem Liljana mówiła bez przerwy. P. Crouzat ograniczyła się do słuchania tej przemowy, umieszczając tam i ówdzie krótkie wyrazy dla zaznaczenia swej uwagi.

Liljana opowiadała, że zdecydowana objąć karjerę artystyczną, debiutowała w cafe-concert przy pomocy właśnie pana Mardanne, który okazał jej wiele uprzejmości przy tej okazji, a i później także, w pewnych krytycznych chwilach jej życia.

— Szczegół ten był przykrą niespodzianką dla Zuzanny, ponieważ mąż jej nie wspominał nigdy o zainteresowaniu się losem Cesaryny. Słowem: po niepomyślnym debiucie spowodu nieodpowiedniego głosu, Cezaryna-Liljana przerzuciła się na rolę figurantek. W Kairze poznała pewnego Amerykanina, leczącego się tam na gruźlicę. Zakochał się w niej i poślubił ją. Zmarł po pół roku, pozostawiając jej majątek, dozwalający jej zaspokajać najkosztowniejsze zachcianki. Oczywiście nie było już mowy o jakichkolwiek występach w café-concert. Liljana mieszkała obecnie w Nicei, we wspaniałej willi, która za bezcen nabyła od pewnego rosyjskiego księcia.

— Musi pani kilka dni spędzić ze mną. Zaraz dam pani adres.

Podała jej bilet wizytowy, na którym pani Crouzat przeczytała z osłupieniem: „Mrs. Nesselrode, willa Jaśmin, mont Boron".

Liljana wytłumaczyła jej, że nudzi się sama, i dlatego zaangażowała damę do towarzystwa, którą polecił jej jeden z jej znajomych.

— Nie dziwiłabym się — dodała — gdyby jechała tym samym pociągiem, ale pan de Bouville, który mi ją zarekomendował, wyjechał nagle do Brukseli, nie mogłam go więc prosić o ułożenie mi spotkania z tą osobą. Mniejsza o to! Zobaczę ją w Nicei.

— Naturalnie — potwierdziła Zuzanna.

W duchu jednak wiedziała, że Liljana będzie daremnie czekała na protegowaną p. de Bouville, bowiem Zuzanna wolałaby się rzucić do morza, niż żyć w towarzystwie tej wulgarnej dziewczyny, która — być może — obudziła kiedyś kaprys jej męża.

Tłum. L. M.

UCIECZKA DO KRATERU. DAR ROCKEFELLERA.

Tragedja studentów japońskich.

Tokio, w listopadzie.

Japonja posiada w przybliżeniu około czterdziestu wszechnic i wyższych uczelni, obliczonych ogółem na 65 tysięcy studentów. Jednak cyfra ta, dość poważna, stanowi tylko trzecią część ogólnej liczby kandydatów zabiegających o wstęp do wyższych zakładów naukowych.

Egzamina w Japonji

nie są pustą formalnością,

jak sądzić można z niektórych tematów do wypracowań egzaminacyjnych, nprz.: „System Kanta" lub „Rola Talleyranda na kongresie wiedeńskim". Można sobie w związku z tem wyobrazić europejskich studentów, dyskutujących o teorjach japońskiego filozofa Fukuzawa lub piszących dysertacje o znaczeniu dyplomatów japońskich przy spisywaniu traktatów.

Najbardziej znane są w Tokio trzy wszechnice: Keio do której uczęszczają synowie zamożnych rodzin ze sfer kupieckich lub przemysłowych; Waseda, najbardziej postępowy uniwersytet, gdzie spotykają się przyszli profesorowie, pisarze i reformatorzy; wreszcie uniwersytet cesarski, najważniejszy, który „ukończyć" należy,

by „rozpocząć" karjerę.

Stąd przysłowie nipońskie:

„Cesarski uniwersytet wytwarza ministrów, Keio — pieniądze, a Waseda — przyjaciół".

Zwiedziliśmy uniwersytet cesarski, liczący 8 tysięcy studentów. Trzęsienie ziemi zniszczyło go swego czasu doszczętnie w r. 1923, lecz zaraz po katastrofie nadeszła depesza kablowa od Rockefellera, którą miljarder amerykański zaofiarował cztery miljony yenów na odbudowę wszechnicy.

W olbrzymim parku o cennych gatunkach drzew mieści się około trzydziestu budynków, w stylu mieszanym, pseudogotyckim i nowoczesnym, z wieżycami dzwonnicami, portykami krużgankami — t. j. według stylu, przyjętego w uniwersytetach amerykańskich.

Oprowadzający nas profesor oznajmił, że budynki zajmują obszar stu pięćdziesięciu tysięcy metrów kwadratowych, a tereny w przybliżeniu — miljon metr. kwadr.

Aule, laboratorja, poszczególne sale dla praktycznych zajęć medycznych, są wspaniale urządzone i zaopatrzone we wszelkie techniczne i naukowe udogodnienia. Wielka czytelnia w której studenci, pokrążeni w lekturze, nawet nie unieśli wzroku z ponad książek na nasze wejście, jest obszerna i wysoka, jak nawa kościelna, i oparta na porfirowych kolumnach. Monumentalne schody są z marmuru. Bibljoteka jest wspaniała i zawiera trzysta tysięcy tomów.

W odległym kąciku parku mieści się szpital, gdzie chorzy studenci leczyć się mogą za tanie pieniądze; zaś na jednym z dachów urządzono tanią restaurację ze wspaniałym widokiem na zielony park Ueno, wielki jak las, gdzie na trawnikach leżą lub czytają studenci.

Sądzićby można, że w tem cudownem otoczeniu są zupełnie szczęśliwi. Niestety, tak nie jest, gdyż większość studentów ma

wielkie materjalne troski.

Trzeba conajmniej stu yenów miesięcznie na utrzymanie studenta w Tokio, którego rodzina nie mieszka w stolicy. Otóż ceny utrzymania wzrosły tak znacznie w przeciwieństwie do zmniejszonych pensyj, że większość rodziców nie może zapewnić swym synom tej skromnej renty miesięcznej. Studenci mieszkają w barakach, lodowatych zimą, a dusznych latem, gnieżdżą się po piętnastu w ciasnym pokoju, a tania restauracja uniwersytecka jeszcze

jest dla nich luksusem.

Prowadzą więc spartańskie życie, odżywiając się samym ryżem i jarzynami. Najszczęśliwsi z nich udzielają lekcyj, prowadzą księgi handlowe, zajmują posady pomocnicze w laboratorjach i aptekach mniej uprzywilejowani przez los zrana roznoszą mleko, sprzedają gazety lub są woźnicami przy wózkach ręcznych.

Słowem: większość studentów dzielić musi czas pomiędzy pracę fizyczną i umysłową.

Niemałą przeszkodę w studjach stanowi okres powinności wojskowej. Wprawdzie zaciąg do wojska przewiduje tylko ludzi o nienagannem zdrowiu, lecz

służba jest tak ciężka,

że odstrasza niejednego adepta wiedzy. Ponadto zwolnienie od służby czynnej nakłada obowiązek przeróżnych formalności, pochłaniających wiele czasu.

Niezadowalający stosunek pomiędzy profesorami a studentami prowadzi do częstych buntów studentów, z jednej strony zwolenników tradycyj i dawnego régime'u, z drugiej — adherentów nowoczesnych metod.

Stały niepokój i rozpacz są niekiedy silniejsze od rewolty. Niema drugiego kraju poza Japonją, w którym popełnia się samobójstwa z podobną łatwością, jak tutaj. Szczególnie wśród studentów szerzy się nie bywale manja samobójcza.

Przed dwoma miesiącami na ślicznej wysepce Oshima, wpobliżu Tokio, obudził się wulkan. Zrazu krater jego był celem wycieczek mieszkańców stolicy, lecz wkrótce już stał się — miejscem wybranem dla romantycznych samobójstw. W ciągu kilku tygodni

stu jedenastu zrozpaczonych,

pomiędzy nimi kilku studentów, zakończyło życie skokiem ostatecznym w ziejącą paszczę. Wkońcu otoczono niebezpieczne miejsce kordonem policji, by powstrzymać od rozpaczliwego kroku dezerterów z życia.

Pewien amerykański dziennikarz odbył pielgrzymkę do wulkanu na Oshima. Zatrzymał się o kilka kroków od krateru buchającego kłębami rudego dymu. Tuż przed nim stał młody człowiek, szczupły i wysoki, w studenckim mundurze ze złotemi guzikami. Nachylił się w stronę krateru, patrząc weń nieruchomo. W pewnej chwili odwrócił się na sekundę, uśmiechnął się dziwnym, niekiedy tak patetycznym uśmiechem Japończyka, ruchem machinalnym zdjął okulary w rogowej oprawie, a następnie, uniósłszy ręce do góry, jak pływak przed wskoczeniem do wody, rzucił się do krateru wulkanu, rozwiązując w ten sposób zagadnienie życia.

Grzybowski.

Dwoje dzieci o wspólnym korpus[ie]

Potworek znajduje się pod obserwacją lekarzy.

Donoszą z Brazylji z Belem (Stara Para) o urodzeniu się dwojga dzieci o jednym, wspólnym korpusie, mającym głowy na przeciwległych stronach. Zrośnięte dzieci są obojga płci. Każde ma dwoje ramion, dwoje płuc, dwie nerki, jeden żołądek i jedno serce. Wspólnie mają te dzieci pępek i kiszkę odchodową. Po środku korpusu

dzieci mają nogi.

Podobne monstrum ludzkie urodziło się w Paryżu w r. 1893. Żyło ono, dzięki opiece najsławniejszych lekarzy trzy miesiące.

Ciekawe jest, że dziewczynka odżywia się normalnie, gdy jej braciszek jest prawdziwym pasożytem i nie chce ssać, **żyjąc kosztem siostry.** Dzieci oddychają równocześnie lecz nie śpią oboje równocześnie, gdy jedno usypia, drugie wtenczas budzi się. Fenomenalne dzieci są objektem studjów i obserwacyj profesorów Szkoły Medycyny w Para.

Półnaga żona hrabiego

na okładce tygodnika.

Hrabia de Brisie szedł chodnikiem Wielkich Bulwarów w Paryżu w towarzystwie przyjaciela. Właśnie mijali jeden z większych kiosków gazetowych, który zdaleka wabił różnokolorowemi okładkami pism ilustrowanych.

Przyjaciel hrabiego powiedział:

— Zatrzymajmy się tu chwilę. Lubię oglądać te półnagie dziewczynki

na okładkach pism.

Przystanęli.

— O, ta ładna... — zaczął przyjaciel i nagle urwał. Poznał w kolorowej fotografji swobodnie obnażonej kobiety na okładce żonę hrabiego de Brisie.

Ale i ten już spostrzegł to samo. Drżącym z gniewu głosem kazał sobie dać miesięcznik i wściekły udał się do redakcji. Tu przyjęto go bardzo uprzejmie i objaśniono, że fotografja pochodzi od stałego dostawcy pięknych kobiet na okładkę, fotografa B., mieszkającego na Polach Elizejskich.

Hrabia popędził skolei

do zakładu fotograficznego.

Ale pan B. nie dał się wyprowadzić z równowagi przez zdenerwowanego de Brisie. Oświadczył, co następuje:

— Małżonka pana hrabiego fotografowała się u mnie przed kilku miesiącami i chciała mieć zdjęcia za tańszą cenę. Wobec tego zaproponowałem jej, że o ile zostawi mi kliszę do mojej dyspozycji, zrobię jej fotografje

za pół darmo.

Zgodziła się. Więc jestem w prawie robić, co chcę.

Mimo, że pani hrabina de Brisie potwierdziła opowiadanie fotografa, sprawa poszła do sądu.

Hrabia de Brisie jest pewien, że fotograf otrzyma surową karę. Fotograf zaś twierdzi, że sprawa jego jest jasna i spokojna może czekać procesu.

Czy Anglicy znajdą swego lotnika?

Kapitan Lancaster znikł bez śladu.

Wiadomości pochodzące z Senegalu potwierdzają przypuszczenia, że lotnik angielski Bill Lancaster, który zaginął kilka miesięcy temu w czasie lotu Anglja—Capstadt, znajduje się przy życiu.

Jak wiadomo Lancaster były kapitan lotnictwa brytyjskiego był bohaterem głośnej rozprawy sądowej na Florydzie w związku z tajemniczem zabójstwem narzeczonego lotniczki angielskiej Keith Miller. Z braku dostatecznych dowodów winy sądy amerykańskie, uwolniły go angielskie władze wojskowe jednakowoż wydaliły go ze służby co też uniemożliwiło mu znalezienie stanowiska w lotnictwie cywilnem. Z tych powodów Lancaster postanowił

pobić rekord szybkości

na trasie Anglja—Capstadt.

W chwili odlotu technicy byli już zgóry przekonani o niepowodzeniu zamierzeń Lancastera spowodu niedostatecznej wydajności motoru i braku oświetlenia elektrycznego na pokładzie samolotu, co niezmiernie utrudniało lot w porze nocnej. Po względnie pomyślnem rozpoczęciu lotu i po przelocie nad pustynią Sahary, Lancaster znikł bez śladu i niczego się już o nim nie dowiedziano. Przypuszczano ogólnie, że zginął, spadając gdzieś w północnej części Sahary.

Po kilku miesiącach od mniemanej katastrofy zaczęły jednak krążyć wieści, że wśród jednego z dzikich plemion senegalskich przebywa biały człowiek

nie znający języka francuskiego,

który przybył tam drogą powietrzną. Wieści te potwierdziły obecnie opowiadania pewnych kupców greckich, którzy w okresie odpowiadającym zaginięciu Lancastera, mieli spostrzec — gdy przebywali z karawaną pustynię — spadający samolot i unoszący się w powietrzu słup dymu na miejscu wypadku. Nie było dotąd możliwem sprawdzić tych wieści, gdyż ruch karawan kupieckich ustaje w okresie miesięcy letnich a rozpoczyna się dopiero z nastaniem pierwszych deszczów jesiennych. Brytyjskie sfery lotnicze zamierzają obecnie rozpocząć poszukiwania za zaginionym Lancasterem.

Nowy rekord światowy.



Francuz Weyron ustanowił na torze Monthéry nowy rekord światowy w klasie do 1500 centymetrów osiągając szybkość 137 km. na godzinę.

Nie używajmy zagranicznych wód mineralnych, mając równie dobre w Polsce:
WODA GORZKA MORSZYŃSKA
jest niezastąpionym lekiem w schorzeniach żołądka, jelit i wątroby. — Sprzedaż w aptekach i drogerjach.

ANASTAZJA DREWNOWSKA

DWIE POKUSY

POWIEŚĆ

7 STRESZCZENIE POCZĄTKU.

Dwie przyjaciółki Danka i Marysia spotkały na drodze i poznały właściciela majątku Szarzyńskiego i jego przyjaciela kapitana Zgrzyta.

Danka przebywała we dworze swojej kusynki Barbary na letnich wywczasach jako „uboga krewna z Warszawy". Dzieci Barbary Wiśka i Anulka traktowały ją zgóry. Pewnego dnia pani Barbara wyjechała z Danką i Anką do Zakliczyna na jarmark. Do powozu podszedł jakiś pan o wyglądzie ekonoma. Pani Barbara przedstawiła go jako administratora i przyszłego właściciela majątku.

Danka w Towarzystwie Maryśki spotkawszy Szarzyńskiego i kpt. Zgrzyta poszły na spacer.

Szarzyński zaprosił obie na zabawę do swego dworu. Tymczasem zazdrosna Anka przybiegła by przywołać Dankę do swej matki.

*

...tyle tylko, że była zgrabna i lekka w ruchach. Na ufryzowanych włosach tkwił modny kapelusik, czerwony z zielonem piórem. Spod zielonego płaszcza o innym odcieniu wystawała jasna balowa suknia, spod sukni wyglądały czerwone sandały na płaskich gumowych podeszwach.

— O, o, o! Ciociu — rzekła głośno Anulka. — Dała mu szturchańca wbok, bo kazał jej zejść nam z drogi. Zatarasowała całe drzwi.

Z za przegrody za którą segregowano pocztę, wyłonił się Witalis Obskurny.

— Znowu się spotykamy! — zawołała uprzejmie pani Barbara.

— Bardzo mi przyjemnie, tego — zerknął na Dankę. — Jaśnie pani po pocztę, tego? Jest kilka liścików i gazetek, sporo się uzbierało, tego.

— Prosimy pamiętać o przyrzeczenie — rzekła pani Barbara, odbierając pocztę. — Którego dnia na podwieczorek panie Witalisie. Po sąsiedzku.

Gdy wróciły do powozu, Anulka zapytała:

— Co mamusia tak zapraszała tego Obskurnego? Ordynarne chłopisko, jakiś tam rządca...

— Nie rozumiesz, to nie gadaj — odparła matka. — Porządny człowiek. Mówił mi, że kupuje majątek.

— E, proszę wielmożnej pani — odezwał się z kozła Paweł — pieniądze to on ma ale o jego porządności to różnie ludzie gadają, chociaż niedawno jest w naszych stronach. Ano co, łeb ma do gospodarstwa, to choć tam cośniecoś ukradnie, to na nim nie traca. Pan z Deptakowa powiedział, że złodziej z głową lepszy, jak porządny człowiek, a bez głowy. Tylko patrzeć jak Obskurny wyjdzie na dziedzica. Sprytna jucha psiakrew, z przeproszeniem wielmożnej pani.

— E, gadacie — odrzuciła Służkowa. — Ludzie lubią oczerniać przez zazdrość. Pracował tyle lat, to się dorobił.

Paweł podrzucił filozoficznie ramionami i zaciął konie.

— Mamo, głodna jestem — zapiszczała Anulka.

— Daj pokój — zgromiła ją Danka — za pół godziny zajedziemy i obiad będzie na stole. Przecież jadłaś w mieście.

— Co będziesz jej żałowała, nie ze swojego — zaprotestowała Służkowa. — I mnie kiszki marsza grają. Niech Paweł stanie i wyjmie z kozła łubowe pudełko.

Za chwilę Anulka pałaszowała chleb z kiełbasą. Pani Barbara zadowoliła się dużą bułką [illegible].

— Może i ty zjesz — zwróciła się do Danki.

— Dziękuję ci.

— Powinnaś przytyć. Wyglądasz jak strach na wróble. Dwa patyki na krzyż i na tem szmaty. I cerębyś miała lepszą, nie taka wymiękłą. Odmłodniałabyś i prędzejby ci się kto trafił.

— Ktoby się mógł z ciocią ożenić — wtrąciła lekceważąco Anulka. — Jaki urzędniczek z miasta, albo rządca bo kto? Ciocia już jest niemłoda, nie taka znowu ładna i bez posagu. Biedna ciocia.

— Ale za to ma główkę do wszystkiego — rzekła serdecznie pani Barbara, przytulając Dankę do tłustego boku. — Mąż miałby pociechę. Nie potrzebowałby trzymać kucharki i dawać na szwaczki. Czekaj, Danka, wyswatam cię. Już mam kogoś upatrzonego. Porządnego, zamożnego człowieka. Będziesz mi dziękować.

— Wiem kogo! — wrzasnęła Anulka. — Wiem! Wiem! Doskonały wybór. W sam raz dla cioci.

Danka przygryzła usta. Zasadniczo nic sobie nie robiła z tego rodzaju traktowania ale ją to czasami irytowało. Rozumiała psychologię kuzynek.

— Ja mam ogromne powodzenie — trzepała Anulka. — Mówię cioci coś nadzwyczajnego. Czy ciocia widziała, jak się na mnie wszyscy oglądali na rynku? — podskoczyła na siedzeniu. — Takiej cery, jak ja mam, daleko szukać. I jeszcze te warkocze... Ach! — zapiszczała z uciechy. — Pan Krzysztof wciąż się do mnie uśmiechał.. Ach, jak on ładnie mówi: „Panno Anusiu". Zazdrości mi ciocia?

ROZDZIAŁ V.

Witalis Obskurny zjawił się zaraz na drugi dzień, punkt o godzinie piątej. Przyjechał konno, wyświeżony, wyelegantowany, wygolony i wogóle bardzo uroczysty. Traf zdarzył że natknął się naprzód na Dankę, która siedziała na ganku i drążyła owoce na konfitury.

Anulka, zobaczywszy go, podniosła wielkie larum i pobiegła po matkę.

— Mamusiu, mamusiu, przyjechał konkurent do cioci Danki!

— A to go przypiliło — odparła matka. — Dobrze. Zaraz przyjdę. Wprowadźcie go do gabinetu. Niech Wiśka każe Nastce nakrywać do stołu.

— Ciocia Danka musiała mu wpaść w oko — rzekła Anulka.

— Zawsze to dla niego zaszczyt takie swaty, moje dziecko. Żeby ciocia Danka nie była naszą krewną...

Anusia namarszczyła się nagle i przesunęła palcem po perkatym nosku.

— Mamusiu to on byłby moim wujem? To mi się nie podoba.

— E, wyprowadziłby się stąd... Idź już, idź...

— A możeby ich tak lepiej zostawić samych. Może się odrazu cioci oświadczy? Będę patrzyć przez dziurkę od klucza.

— Poproś go do gabinetu.

Anulka wykonała posłusznie rozkaz. Zaprowadziła gościa do gabinetu i zostawiła go sam na sam z Danką.

— Ciociu, niech ciocia bawi panę. Zaraz mamusia przyjdzie. Ja idę odrabiać lekcje.

Danka była wściekła. Widząc grę siostrzeńcy zakonspirowaną, jak przypuszczała, przez panią Barbarę, która nie pierwszy już raz tak ją swatała postanowiła darować gościowi pięć minut, a potem wyjść pod jakimkolwiek pretekstem i więcej się nie pokazać. Obskurny zachował się z miejsca jak konkurent. Żeby go odrazu oświecić co do swojego stanowiska w tej intrydze, potraktowała go tak niegrzecznie, jak tylko mogła i umiała.

— Czy wszystkie warszawianeczki takie pracowite, tego? — zapytał pieszczotliwym głosem.

— Nie wiem.

— Ja zawsze słyszałem jaknajgorsze rzeczy o warszawskich pannach tego dalej Obskurny. — Że to [illegible] kury i fryzury tego, a w główkach tylko fiu, fiu tego!

— A pan nie ma fiu, fiu? — zapytała przekornie Danka.

Roześmiał się pobłażliwie.

— Widzę, że warszawianeczki lubią kpinkować tego. Ale ja lubię wesołe panienki tego.

Danka spojrzała na niego spod oka i przeszedł ją dreszcz obrzydzenia. Nie trzeba było wielkiego doświadczenia, aby się zorjentować, że był to typ wstrętnego kobieciarza, z rodzaju tych po których można się spodziewać Bóg wie czego i którym lepiej się nie narażać.

— Zaraz siostra przyjdzie — rzekła żeby coś powiedzieć.

— Nie szkodzi, tego. Mnie przyjemniej z panią na cztery oczy, tego. Ślicznitkie to, śliczniutkie — westchnął jekliwie, oblizując się szeroko. — Ja wiejski człowiek jestem, tego ale mam miejski gust tego. Nie lubię tłustych bab tego. Lubię panieneczki, co to można wpół objąć dłońmi tego. Mnie pani ogromnie przypadła do gustu tego, ot mnie i właśnie względem tego chciałem pomówić z pani kuzynką tego.

— Niech pan nie mówi, bo to się na nic nie przyda — odparła z całą stanowczością Danka, wstając z krzesła.

— Szkoda fatygi.

Obskurny wstał również. Zastępując jej drogę, rzekł:

— Powoli powoli! Ja wiem, że panienkom wypada się droczyć tego. Taka już jest panieńska moda tego. Ja na stawie na swojem tego, choćbym miał zawisnąć na szubienicy tego.

Danka zobaczyła nad sobą zamglone oczy i ręka jej uwięzła w żelaznych kleszczach wielkiej łapy. Chciała krzyknąć i nie zdołała. Chciała wyszarpnąć rękę i nie zdołała. Żelazne palce sunęły miażdżąco wzdłuż jej szczupłej rączki, aż wreszcie zatrzymały się przy łokciu. Druga ręka uwięzła w takich samych kleszczach.

(D. c. n.)

SPORT.

Cały Lwów śmieje się z Łodzi po straszliwej porażce ŁKS-u.

„Gazeta Poranna" we Lwowie piszą o meczu ŁKS. w następujący sposób:

„Dokuczliwy deszcz i zimno nie były, jak się zdawało, podłożem, na którem mógłby się rozwinąć

entuzjazm i zapał.

Wybierając się w słotną typowo późno jesienną niedzielę na boisko Pogoni, czyniono niejako zadość ostatniej powinności, nie wierząc, by mogła ona przynieść coś więcej, jak irytację i niepokój. Ostatecznie ze zwycięstwem Pogoni po tegorocznych doświadczeniach wolno było się liczyć. Czy wypadnie jednak ono w stosunku zadowalającym, co do tego były już uzasadnione wątpliwości. Wprawdzie Pogoń dwukrotnie rozgromiła ŁKS na terenie lwowskim i nawet pierwszy mecz, mimo wyniku 1:0 wykazał

zupełną jej przewagę,

jednak inna rzecz mecz wygrać, a zgoła inna sprawa osiągnąć wysokocyfrowy wynik, właśnie wówczas, gdy jest on najbardziej potrzebny.

Sztuki tej Pogoń dokazała, i powiedzmy z miejsca przy pomocy doskonałej gry, która okresami przybierała

wprost popisowy charakter.

Mamy zwyczaj mecz osądzać nietylko na podstawie cyfrowego wyniku, to też jeśli dzisiaj z czystem sumieniem wyrazić możemy Pogoni uznanie, to dlatego, iż w tych warunkach zademonstrować grę kombinacyjną, precyzyjną i celową, na to potrzeba było czegoś więcej, jak zwykłej ambicji, ofiarności i zapału. A walorami temi drużyna lwowska dysponowała w całej pełni, wykazując przy tem tak poważny zasób umiejętności technicznych, że przeciwnik jej znalazłszy się na miękkim, grząskim terenie, przy braku równorzędnych zalet nie miał poprostu nic do gadania.

Objektywnie stwierdzić wypada jednak i to, że ŁKS stanął

do walki bez Króla,

bawiącego w Pradze, bez obrońcy Fliegla, co zmusiło do pewnych przegrupowań i odbiło się zapewne ujemnie na bitności zespołu. Pozatem kapryśne szczęście tym razem stanęło po stronie miejscowych i ono to sprawiło, że pierwsza bramka, mając tak wielkie znaczenie moralne, padła już w 10 minucie i to z rzutu wolnego, bitego ze znacznej odległości przez Deutschmanna, przyczem bramkarz gości nie utrzymał ciężkiej, oślizgłej piłki w ręku i wypuścił ją

kiksem do siatki.

Wypadek ten dodał drużynie lwowskiej podniety, uwierzyła ona, iż nieosiągalny zdawałoby się cel leży jednak w osiągalnych granicach. Podwoiła energie i w przeciągu 30 minut prowadziła już 3:0. A gdy w ostatnich pięciu minutach pierwszej połowy padły dwie dalsze bramki, stało się rzeczą jasną, iż Pogoń powinna dociągnąć do siedmiu bramek, o ile naturalnie uprzednio nie straci przynajmniej jednej, co z miejsca pogorszyłoby sytuację.

Po przerwie jesteśmy więc świadkami energicznej dalszej ofenzywy, zakończonej wspaniale opracowaną,

najefektowniejszą szóstą bramką.

— Z chwilą, gdy się zdawało, że cel jest już osiągnięty, wyłoniła się nagła zapora w postaci ożywionego zapałem bojowym ŁKS-u, który wykorzystując niewidoczny napozór okres słabości przeciwnika, rozpoczyna zaciętą walkę. Trwa ona przez 20 minut i kończy się ostateczną kapitulacją łodzian, którzy tracą siódmą, ósmą, a z rzutu karnego i dziewiątą bramkę.

Pogoń **grała bardzo dobrze.**

ŁKS. wypadł słabo. Trudno przy najlepszej chęci znaleźć jakiś jaśniejszy punkt. Był nim chwilami może Karasiak, który po przerwie opadł widocznie z sił, nieźle spisywał się Janczyk na pomocy, natomiast bardzo blado wypadła rola napadu, który wykazywał wprawdzie zrozumienie gry, ale do wykonywania zamiarów

zabierał się dość niezdarnie.

Bramkarz miał na sumieniu dwie bramki. W sumie łodzianie byli conajmniej o klasę gorsi od przeciwnika.

„Nowy Wiek" pisze:

Drużyna piłkarska Pogoni dobrze zasłużyła się swemu klubowi, a odpowiedzialny egzamin zdała wprost z odznaczeniem. Rzucało się w oczy, że gospodarze zdają sobie sprawę z wysokości stawki i walczą z przeciwnikiem, z aurą z terenem, z własnem zmęczeniem, z podziwu wprost godną determinacją.

Coprawda Ł. K. S. wystąpił w składzie nieco osłabionym, mimo to nadludzkiego wprost trzeba było wyczynu, by zapewnić sobie zwycięstwo, mające początkowo **mało prawdopodobieństwa.**

Odniesione zwycięstwo zapewnia „Pogoni" mistrzostwo, jeśli Cracovia zwycięsko rozprawi się z Ruchem, a na wypadek zwycięstwa Ruchu, lwowianie są murowanymi wicemistrzami.

Już do pauzy zdobyła „Pogoń" szaloną przewagę, strzelając pięć bramek przez Deutschmana, Zimmera (2), Nahaczewskiego i Niechcioła.

Po pauzie łodzianie zabrali się nieco do roboty, lecz **bez żadnego efektu.** „Pogoń", zdając sobie sprawę z ważności stawki, bombarduje dalej łódzką świątynię i zdobywa ją jeszcze 4 razy przez Niechcioła (2) i Matjasa II. (2)

„Pogoni" nadarzyło się aż nadto sposobności, by uzyskać wynik dwucyfrowy, ostatecznie zwycięstwo 9:0 nad zespołem ligowym, (który na wiosnę pobił „Pogoń" w Łodzi 5:1), jest wspaniałym wyczynem starego mistrza startującego z całym zapałem po 7-letnich zmaganiach w Lidze do zdobycia w roku bieżącym mistrzowskiego tronu. Może „Pogoń" nie jest najlepszym w Polsce zespołem, wczorajsze zwycięstwo i ostatni remis z „Wisłą" stawia ją w rzędzie wyborowych drużyn piłkarskich.

W Krakowie...

Ostatni mecz o mistrzostwo Ligi.

W najbliższą niedzielę, dnia 12 b. m. odbędzie się w Krakowie ostatni mecz o mistrzostwo Ligi pomiędzy Cracovią a Ruchem. Wynik tego meczu ma decydujące znaczenie zarówno dla Ruchu jak i dla Pogoni. Zwycięstwo Ruchu bowiem przyniesie tej drużynie tytuł mistrza Polski. Przegrana, względnie remis, odda mistrzostwo Pogoni.

Obie drużyny występują w najlepszych składach.

Sport w kilku słowach.

W piątek dnia 10 listopada odbędą się w sali K. P. Zjednoczone przy ulicy Przędzalnianej 68 o godz. 19-ej międzyklubowe zawody bokserskie na których odbędą się walki następujących par: Ciepłowski (Zjedn.) — Morawski (G.), Kljewski II (Zjedn.) — Gotfryd (Hakoah) Bryczek (Zjedn). — Wojciechowski (Geyer), Michalak (Zedn.) — Krum (Geyer) Szczepański (Zjedn.) — Mikołajczyk (G.) Marczewski (Zjedn.) — Woźniakiewicz, Rajnert (Zjedn.) — Durkowski (IKP.), Trzaskalski (Zjedn.) — Szumański i Jaskóła (Zjedn.) — Kłodas (Wima).

W nadchodzącą niedzielę odbędzie się w Łodzi doroczne walne zebranie Łódzkiego Okręgowego Związku Hokeja Lodowego, na którem zostaną przeprowadzone wybory nowego zarządu oraz rozpatrzone zostaną aktualne, ze względu na zbliżający się sezon — wnioski.

Na wiosnę rozegrane zostaną w Paryżu przedboje kobiecych mistrzostw świata w koszykówce, na które otrzymał zaproszenie Polski Związek Gier Sportowych. Finały mistrzostw odbędą się 17 sierpnia w Londynie podczas Igrzysk Kobiecych 16 — 18 sierpnia.

(—) W Warszawie bawią dwaj znani pięściarze poznańscy, Majchrzycki i Polus. Majchrzycki nosi się z myślą przeniesienia do CWS. a Polus do Skody.

Właściciele kiosków muszą mieć pozwolenie na sprzedaż czasopism.

Właściciele kiosków gazetowych i sprzedawcy w stałych punktach miasta winni wnieść podanie o pozwolenie sprzedaży do dnia 25 listopada r. b. do Starostwa Grodzkiego Łódzkiego — Referat Bezpieczeństwa (Kilińskiego 152).

Co zgotować jutro na obiad?

Barszcz burakowy z uszkami.
Zrazy z kaszą i ogórki kiszone.
Legumina sagowa.

WINSZUJEMY

Jutro: Teodorowi.
Wschód słońca 6,49
Zachód — 15.59
Długość dnia 9.17
Ubyło dnia 7,27
Tydzień 45.

Węgrzy będą mieli o czem mówić.

Groteskowe sceny między sznurami.

Pochwała łódzkiej publiczności.

Boks w Łodzi rozwija się coraz silniej. Wystarczy podać coś zagranicznego, coś mistrzowskiego, by sala zapełniła się widzami. Tak było wczoraj. Mimo, że „Nemzeti" węgierski zespół kombinowany

poniósł porażkę ze Skodą

i zremisował w Poznaniu, publiczność przybyła na zawody. Zagranica ciągnie ciągną również gwiazdy — Łódź, niestety gwiazd nie ma to też zareklamowano poznańczyków, którzy wypełnić mieli luki. W ostateczności Piłat, który był magnesem nie przybył spowodu choroby (świadectwo lekarskie w posiadaniu Unionu). Reszta zawodników poza Majchrzyckim i Sipińskim nie była przeciwnikami dla Węgrów; dlatego też impreza

straciła na wartości,

albowiem w pewnej kategorji wag coś przykro było patrzeć na różnicę klasy walczących.

Organizatorom nie wolno tak postępować, gdyż zrażą widzów do rozwijającego się wspaniale pięściarstwa a już w żaden sposób nie wolno dopuszczać do tego by nagradzać zawodnika puharem czy czemkolwiek za to, jeśli zwycięży bokser najszybciej, czy też nokautem. Wyskok sekcji motocyklowej Unionu, fundatora puharu był conajmniej nie na miejscu i jako małokulturalny powinien być corychlej zrewidowany. Boks to nie walka o nokaut o krew na ringu, czy też uderzenie między oczy, nos, żołądek, lecz rywalizacja w zmaganiu fizycznem dążąca do wykazania lepszej tężyzny, lepszego opanowania ciała, nerwów, świetnej samoobrony i t. p. Dzięki tego rodzaju nagradzaniu walczących idea boksu zostanie spaczona. Sportowi nie chodzi o to by zawodnik wyszkolił się w zamraczaniu przeciwnika, by go rozkładał takim czy innym „sierpowym" zakrwawionego na ringu i kto do tego doprowadza staje się wrogiem kultury fizycznej. O tem powinni wiedzieć organizatorzy i tego rodzaju nagrody nie powinien zatwierdzić Ł. O. Z. B. Drugim zgrzytem było wystawienie Miksza do walki w zawodach o charakterze międzynarodowym. Toć Miksz stać na ringu nie potrafi,

rusza się jak słoń

walczący z muchą. Kroki jego, mina zrozpaczononego chłopca, który lada chwila może zawołać o ratunek nie przynoszą przyjemności sportowcom. Wysoki wzrost i piękno fizyczne w budowie ciała to nie wszystko. Pinecki też jest olbrzymem o długich rękach a jednak na ring, nie wchodzi. Wytrzymać walkę na ringu przy takim wzroście to nie sztuka. Nic też dziwnego, że Miksz spacerował tylko budząc odrazę.

To samo miało się w ostatniej walce z zawodnikiem Jaskółą. Była to druga odmiana Miksza. Rosły, tęgi zawodnik z nadzwyczaj silnym ciosem rozporządzający niezawodnie siłą fizyczną walczy surowo, bije naoślep, bo musi coś robić, jeśli znalazł się już w sznurach, jednak w boksie to nie wszystko. Najlepszym dowodem naszego twierdzenia był fakt uznania jakie żywiła widownia do Węgra Ekenesa I, który mimo, iż nie jest wagą ciężką pokazał *jak należy walczyć* i co to jest boks.

Reasumując nasze wrażenia z wczorajszego boksu w Łodzi stwierdzić muszę wielkie wyrobienie sportowe publiczności jej znawstwo. Mimo, że Sipiński jest Polakiem nie zgodziła się z orzeczen. sędz., lecz żądała przyznania zwycięstwa Węgrowi, które mu się też słusznie należało gdyż był żywszy, do ostatniej chwili w formie ciągle atakował i odważnie szedł na przeciwnika. Jeśli chodzi natomiast o ciosy nie miał gorszych od Sipińskiego.

Poszczególne wyniki przedstawiają się następująco:

Waga musza:
Ekenes II — Bicer II (U).
Wygrał wysoko na punkty Węgier Ekenes.

Waga koguca:
Kubinyi — Krum (Geyer). Również wygrał Węgier. Krum trzymał się dzielnie.

Waga piórkowa:
Ekenes I — Jarecki (Warta). Najładniej walczący Węgier wysoko wygrał na punkty.

Waga lekka:
Fridjes — Sipiński (Warta). Przyznano zwycięstwo Sipińskiemu zupełnie niesłusznie.

Waga półśrednia:
Andorfer — Miksz. Śmieszna walka Miksz z ledwością stał na ringu. Wygrał Węgier.

Waga średnia:
Feketes — Majchrzycki (Warta). Świetna forma Majchrzyckiego. Jedyna prócz Ekenesa walka na którą warto było przyjść. Wygrał wysoko Majchrzycki.

Waga półciężka:
Kłodas (Wima) — Sibo. Kłodas jak zwykle zdezorjentowany, lecz dobremi ciosami uzyskał zasłużenie zwycięstwo. Gdyby walczył z większą myślą mógłby wygrać nokautem.

Waga ciężka:
Jaskóła (Zj.) — Dzerwy.
Węgier przeciętny, nokautowany przez Piłata. Wygrał Jaskóła.

Sędziował w ringu p. Kościelski z Poznania.

BOKSERZY W FILHARMONII.

Ognisko — I. K. P.

W nadchodzącą niedzielę odbędzie się w sali Filharmonji o godz. 4 po pol. pierwszy mecz w bieżącym sezonie w Łodzi o tytuł mistrza drużynowego Polski.

Przeciwnikiem mistrza Łodzi — IKP. będzie wileńskie Ognisko. Będzie to pierwsza wizyta pięściarzy Wilna w Łodzi. W Wilnie boks poczynił w ostatnich czasach ogromne postępy i w szeregach pięściarzy Ogniska znajduje się kilka talentów. IKP. kompletuje przeciwko Ognisku swój najsilniejszy zespół. Dodać wkońcu należy, że mecze o mistrzostwo odbywają się systemem olimpijskim, według którego drużyna która przegrywa zostaje z dalszych spotkań wyeliminowana, natomiast w razie wyniku remisowego mecz zostaje powtórzony. Zwycięzca meczu IKP— Ognisko spotka się w walce finałowej o mistrzostwo drugiej grupy z warszawską Skodą, która przechodzi do drugiej rundy walkowerem.

Wycieczki do Warszawy, Poznania z okazji odzyskania Niepodległości.

Doniosła rocznica 15-lecia Odzyskania Niepodległości łączy się w tym roku z 40-leciem pracy publicystycznej Marszałka Piłsudskiego i 25-lecia Związku Strzeleckiego.

Dzień ten będzie uroczyście obchodzony w stolicy oraz w Poznaniu. — 15 lat niepodległego bytu to rozległy odcinek wysiłków, pracy twórczej i żmudnego trudu dla ugruntowania bytu i potęgi naszego Państwa.

Uroczystościami kieruje wyłoniony specjalny komitet na czele którego stoją najwybitniejsze osobistości stolicy.

Chcąc umożliwić szerokim rzeszom możność brania udziału w powyższych uroczystościach, tutejszy oddział Wagons-Lits Cook przy ul. Piotrkowskiej 64 organizuje ulgowe indywidualne przejazdy do Warszawy.

Wyjazd może nastąpić od dnia 9 bm. do 11 bm. t. j. w piątek, sobotę i niedzielę każdym pociągiem do Warszawy, odjazd zaś z Warszawy nastąpić może dnia 10, 11, 12 i 13 również każdym pociągiem według normalnego rozkładu jazdy.

Przejazd do Warszawy wynosi zł. 5 a w drodze powrotnej na zasadzie otrzymanych zaświadczeń korzystają ze zniżki 70 proc. bilety, które nabyć można w Wagons-Lits w Warszawie wzgl. w kasach kolejowych.

Przejazd do Poznania wynosi zł. 7.20. Warunki identyczne jak do Warszawy.

Bilety nabyć można w biurze Wagons-Lits Cook przy ul. Piotrkowskiej 64 od 9-ej rano do 8-ej wieczór.

Obstrukcja: Już starsi mistrze sztuki lekarskiej uznali, że naturalna woda gorzka „Franciszka-Józefa" jest jaknajbardziej niezawodnym środkiem czyszczącym kiszki.

Co słychać w światku podkasanej muzy...

Podkasana Muza?... Nie, chyba sponiewierana... Zmora kryzysu, której żarłoczna paszczęka zmiażdżyła

tysiące fabryk,

świetnie prosperujących ongiś sklepów, magazynów i t. d. widocznie jest nienasycona.

Niezwyciężony dotąd potwór, z którym walczy rozpaczliwie od wielu lat cały świat położył również swą

ciężką stupalcową łapę

na przybytkach Sztuki i rozbija wszystko w perzynę... Brać artystyczna ledwo zipie.

Twierdze humoru, jak „Morskie Oko" „Cyganerja" w agonji. Rozpaczliwe wysiłki armji straceńców, bowiem trudno inaczej nazwać artystów nie mogą zwyciężyć apokaliptycznej bestji, której na imię Kryzys. Wżarła się ona wszystkiemi kłami w żywe ciało Sztuki i żłopie

roztę krwi...

Chichot zwycięskiej zmory słychać zarówno w „Rexie" jak i w nowootworzonym przez dyr. Celmajstra „Teatrze Komików" (Aleje 1-go Maja).

Na sali pustki, chociaż na scenie króluje prawdziwy artyzm. Wystarczy przytoczyć takie nazwiska

jak Serafina Talarico

zawsze czarująca swą oryginalną urodą (polska Lil Dagover) i olśniewająca słuchacza przepięknym głębokim głosem. Edward Czermański znakomity recytator i humorysta, Zabojkina, rutynowana kapłanka Terpsychory i wiele, wiele innych „vedett" przyciągających kiedyś tłumy. Wszystko to śpiewa i tańczy jak za dawnych dobrych czasów, tylko ten chłód wiejący z widowni

nie wróży nic dobrego.

W „Teatrze Komików" nie inaczej.

Taki niezapomniany, świetny Miecio Mirski, który może całą Łódź rozśmieszyć swemi kreacjami, tak Kazimierz Bajon „człowiek o stu twarzach" i tysiącu piosenek, taki opanowany „w każdym calu" dżentelmen Orski, jak i milutka Krasieńska wyłażą dosłownie ze skóry i sami się śmieją

z paradoksalnej sytuacji.

Powiedzonko „aby żyć" zaczyna coś mocno szwankować... Dzisiaj brać artystycznej brak już nawet tego minimum do życia. Maluczko, a teatry rewij zamienią się w teatry najstraszliwszych ludzkich tragedyj.

Chyba, że się znajdzie jakiś wujek z Ameryki który tę, steraną trzódkę podsyci, otoczy troskliwą opieką, pchnie ją na

nowe tory życia

i wyrwie wreszcie z miażdżącego uścisku potwora - Kryzysu. Jedno tylko zastrzeżenie... Konia z rzędem temu, kto znajdzie takiego wujka... A tymczasem brać artystyczna ginie... Ginie z honorem. Jak Ordon na reducie.

(s—m)

Życie ekonomiczne

PAWEŁNA.

Nowy Jork, święto
Nowy Orlean święto
Liverpool: Loco 5,29; listopad 5,10, grudzień 5,13; styczeń 5,10,
Egipska: Loco 6,11; listopad 6,89; grudzień 6,87; styczeń 6,91:

Waluty, dewizy i akcje na giełdzie warszawskiej

MOCNIEJSZE USPOSOBIENIE DLA DEWIZ.

Na zebraniu giełdy pieniężnej panował nastrój ożywiony kursy kształtowały się naogół mocniej.

ZMIENNY NASTRÓJ DLA PAPIERÓW PAŃSTWOWYCH.

Grupę pożyczek premjowych cechował nastrój spokojny.

MAŁE OBROTY LISTAMI ZASTAWNEMI.

Prywatne papiery lokacyjne były przedmiotem małego zainteresowania Do zawarcia oficjalnych tranzakcyj doszło zaledwie 3-ma gatunkami papierów, — nastrój jednak był nieco mocniejszy.

PAPIERY PROCENTOWE.

Premjowa Pożyczka Budowlana ser I. 38,10 4 premj. Poż. Dolarowa, serja III 48,80; Premjowa Pożyczka Inwestycyjna ser. 108,00; Państw. Pożyczka Konwersyjna 1924 r. 49,25; Pożyczka Stabilizacyjna 1927 r. 52,63—53,00; Listy Zastawne Banku Rolnego 83,25; Listy Zastawne Banku Rolnego 94,00. Listy Zastawne Banku Gosp. Kraj. II em. 83,25; Listy Zastawne Banku Gosp. Kraj. I em. 94,00; Obligacje Komunalne Banku Gosp. Kraj. I em. 83,25; Obligacje Komunalne Banku Gosp. Kraj I em. 94,00; Obligacje Budowlane Banku Gosp. Kraj. I em. 93,00; Listy Zast. Tow. Kr. Z. w Warszawie 1928 r. 38,00; Listy Zastawne Tow. Kred. m. Warszawy 45,00. Listy Zast. Tow. Kred. m. Lublina 87,00:

AKCJE.

Bank Polski 79,50—79,50 Elektryczność 1932-33. Warsz. Tow. Fabr. Cukru 23. Ostrowiec serja B 25,00. Starachowice 9,25.

GIEŁDA ZBOŻOWA.

Warszawa, 8. 11. Urzędowa ceduła Giełdy Zbożowo-Towarowej żyto jednolite 14,25—14,75; pszenica jednolita 21,50—22,00 pszenica zbierana 20,00—21,00; owies jednolity 13,75—14,25; owies zbierany 13,25—13,75; jęczmień browarny 684 gl 15,25—15,75; groch polny z workiem 22,00—24,00; groch Wiktorja z workiem 26,00—30,00; ziemn. jad. 3,20—3,50. mąka pszenna gat. I — 45 proc. luksusowa 36,00—42,00; mąka pszenna gat. I — 65 proc. 32,00—36,00; mąka pszenna gat. II — 20 proc. po „luksusowej" 28,00— 32,00; mąka pszenna gat. III „poślednia" 17,00—25,00; mąka żytnia sitkowa 65-55 proc. 24,00—25,00; mąka żytnia sitkowa gat. II po 55 proc. 18,00—19,00; mąka żytnia razowa 95 proc. 18,00—19,00;

Poznań, 8. 11. Urzędowa ceduła Giełdy Zbożowej i Towarowej w Poznaniu: żyto 14,73 żyto 14,68 i pół; żyto 14,65; żyto 14,60; owies 13,30. Kursy ustalone na podstawie cen orientacyjnych: żyto 14,50—14,75; pszenica 18,00—18,50; jęczmień 13,75—14,00. jęczmień gr. 13,25—13,50; jęczmień browarowy 16,50; owies 13,00—13,25; mąka żytnia 65 proc. z work. 20,75—21,00; mąka pszenna 65 proc. z workiem 29,25—31,25; ziemniaki jadalne 2,45-2,70

Odjazd pociągów z Łodzi Fabrycznej

DO KOLUSZEK: 1,00; 5,20; 7,15; 8,05; (Widzew) 10,25; 13,00; 14,30; 16,30; 17,40; 18,40; 19,55; 20,—; 21,40; 22,50.
DO WARSZAWY: 19,30.
DO SKARŻYSKA bezp.: 19,30.

ODJAZD Z ŁODZI KALISKIEJ.

DO KOLUSZEK: 0,15; 8,03.
DO OSTROWA (Poznania): 6,15; 8,55; 12,49; 17,07; 19,35; 22,08.
DO ZDUNSKIEJ WOLI (Gdyni — Poznania): 1,30; 9,00; 12,57; 16,33; 21,25.
DO WARSZAWY: 3,18 (Łowicz) 7,32; 13,12; 16,15 19,56.
DO ZDUŃSKIEJ WOLI: 6,30; 14,10; 18,10; (Częstochowa).
DO LWOWA: 20,08.

Co nas po pracy rozweseli?

Teatr Miejski — Gramy operetkę.
Teatr Popularny — Ten stary warjat.
Rex — Hallo! Europa o tem mówi (rewja).
Teatr Komików — Łódź na weder (rewja).
Filharmonja — Występ śpiewaczki Dory Seuri.
Adria — Królowa szybkości.
Casino — Monsieur Baby.
Capitol — Zuzanna Lenox.
Corso — I Biały wódz. II Congorilla.
Czary — I Zatrute dusze. II Dzika dziewczyna.
Grand-Kino — 12 krzeseł.
Luna — Serce włóczęgi.
Metro — Królowa szybkości.
Palace — Nie będziesz kurtyzaną.
Przedwiośnie — W cieniu krzyża
Rakieta — Don Kiszot
Roxy (Narutowicza 20) — Tysiąc i druga noc.
Sztuka — Serce olbrzyma.

Nie przeszkadzajcie, bo właśnie umieram...

Nieznane szczegóły z życia Strindberga.

Że utalentowany autor szwedzki Jan August Strindberg (1849 † 1912) był więcej niż egzaltowany umysłowo, i że miał chwile nieledwie obłąkania — o tem wiedzieli dobrze jego biografowie i bliżsi znajomi.

Obecnie jednak wydrukował „Neues Wiener Journal" rodzaj wywiadu, jaki miał jeden ze współpracowników pisma z córką rozgłośnego przed 30 i 40 laty pisarza, zamieszkującą wioskę Dornal, położoną w Niższej Austrji. Tam mieszkał też, mniej więcej przed 40-stu laty Jan August Strindberg. W tym cichym zakątku, spędził Strindberg kilka lat swego życia, w towarzystwie

swej drugiej małżonki, Fredy,

z domu Uhl, oraz z jej matką, Marją Uhl.

Wbrew przysłowiowej nieledwie opinji, żył Strindberg w jaknajlepszej zgodzie ze swą teściową, która czuwała troskliwie nad jego dziwactwami. Było to w epoce nader burzliwej życia szwedzkiego dramaturga.

Zajmowała go najbardziej fabrykacja złota, według jego własnego pomysłu. W tym celu wynajął sobie izdebkę od miejscowego krawca, gdzie dokonywał licznych prób nad swym wynalazkiem. Oczywiście nie udało mu się zrobić złota — jak tylu innym. Lud okoliczny uważał Strindberga za skończonego warjata, nietylko dla jego usiłowań zrobienia złota, ale przeważnie z tego powodu, ponieważ Strindberg

miewał napady furji.

Zamykał się wówczas w pokoiku wynajętym i od czasu do czasu wrzeszczał, twierdząc, że go chcą otruć; wogóle cierpiał na manję prześladowczą. Furja napadała go zwykle o zmierzchu. Wtedy albo się kładł do łóżka, albo wybiegał przed dom, gdzie stały dwie duże topole i kładł się pomiędzy niemi na trawie, wydając

jakieś krzyki nadzwyczajne.

W takich chwilach tylko jego teściowa, zacna pani Marja Uhl, ośmielała się przystępować do niego i uspakajać, co nawet czasem się jej udawało.

Pewnego razu — powiada córka Strindberga — zamknął się ojciec w izdebce i nie chciał nikomu drzwi otworzyć, nawet mej babce. Zmuszeni byliśmy zawezwać policję. Wyłamano drzwi i wtargnięto do środka. I cóż zobaczono? Oto ojciec mój leżał w trumnie, skleconej naprędce z dużego stołu, który się znajdował w pokoju. Leżał i mówił:

— Zostawcie mnie w spokoju! Nie przeszkadzajcie mi, bo właśnie umieram.

Córka posiada kilka listów od ojca. Jeden, kiedy była jeszcze na pensji, zawierający, przy samym końcu, następujące słowa:

— Zostań na zawsze, córko moja,

jagnięciem,

jak niegdyś i twój ojciec takiemże jagnięciem był. Lepiej, moje dziecko, być jagnięciem, niż wilkiem..

Z tych kilku szczegółów, jakie zebrał współpracownik wspomnianej gazety, o szczegółach z życia Strindberga, zasłyszanych w Dornal, wnioskować można, że utalentowany pisarz i dramaturg szwedzki, nie był jednak normalnym i że miewał przystępy zupełnego obłędu.

Twardy karp.

Żył w brzuchu szczupaka 3 godziny.

O ciekawym wypadku donosi angielska „Fishing Gazette". Jeden z londyńskich wędkarzy p. E. H. Adams złowił w stawie małego szczupaka, wagi 3,3 funty ang. na żywca, którym był złoty karpik, zahaczony pod pletwą grzbietową. Kiedy w domu kucharka przystąpiła do oprawiania szczupaka i wydobyła z niego karpika, okazało się, że

karpik jeszcze żyje!

Był lekko skaleczony pod jedną pletwą i słabo oddychał. Wpuszczony do miski przy dopływie świeżej wody z kranu, przyszedł całkiem do siebie i zaczął pływać. Karp ten leżał w brzuchu szczupaka przez 3 i pół godziny. Żył jeszcze kilka dni po tej przygodzie.

Prawdziwa woda do włosów

jest kosmetykiem a nie lekarstwem.

Jeden z lekarzy pisze o wodzie do włosów, używanej jak wiadomo przeważnie przez mężczyzn:

Dobra woda do włosów powinna się po wtarciu na głowie pienić, wynik ten jest skutkiem odpowiedniego rozcieńczenia alkoholu.

Silniejsza piana może być osiągnięta przez dodanie do takiego roztworu sody bądź boraksu co jest szkodliwe, jak również dodatek mydła w proszku, to ostatnie powinno być zmyte, a więc mija się z celem, jako że woda do włosów przeznaczona jest do użytku codziennego. Ogólnie można powiedzieć, że odczyn alkaliczny jest niepożądany, jako wpływający ujemnie na włosy.

Prawdziwa woda do włosów jest raczej kosmetykiem czysto estetycznym działa odświeżająco, jednocześnie lekko drażniąco na skórę głowy oraz odtłuszczająco,

lecz zupełnie powierzchownie.

Z tych właśnie powodów nie należy od zwykłej dobrej wody do włosów oczekiwać działania leczniczego, sprawa natomiast się zmienia, o ile znajdują się w takiej wodzie substancje wpływające na porost i wzmocnienie włosów. Taki preparat nie może być używany stale jako kosmetyk, tylko w wypadkach specjalnych, gdy włosy wypadają, zbytnio się tłuszczą bądź też są za suche.

Oprócz wyżej wspomnianych składników szkodliwych, mogących znajdować się w wodzie do włosów, nadmienić tu jeszcze należy glicerynę, którą jakkolwiek jest alkoholem nie może być do takich preparatów dodawana, ponieważ powoduje szybsze zanieczyszczanie włosów wskutek łatwego łączenia się z pyłem i kurzem z powietrza.

Przy włosach suchych stosowanie wody do włosów jest nonsensem, bo jakkolwiek płyny te zawierają minimalną ilość tłuszczu to jednak wobec tego, że sporządzane są na alkoholu a ten jak wiadomo tak bardzo odtłuszcza, że zamiast żądanego rezultatu otrzymuje się jeszcze większe osuszenie. W takich razach lepiej zwrócić się

do używania brylantyny,

która jeśli jest sporządzona z dobrych składników, jest absolutnie nieszkodliwa, a nawet wpływa dodatnio na porost.

Zanim jednak zacznie się używać mocno reklamowane środki, czy to jako kosmetyku, czy też na wzmocnienie słabego już owłosienia najlepiej poprzednio zasięgnąć rady fachowej, czy dany preparat jest odpowiedni. Robienie natomast eksperymentów z własnemi włosami, doprowadza tem łatwiej do ich zaniku **lepiej nie używać nic,** aniżeli stosować kosmetyki nieodpowiednie, a napewno będzie mniej osób cierpiących na tę smutną a w konsekwencji tak przykrą dolegliwość, jaką jest łysina.

Demaskowanie przestępców.

Zdania znanych pisarzy i prawników.

Violetta Nozieres, znana ostatnio w świecie paryskim trucicielka, mająca na sumieniu życie swych rodziców, wpadła w ręce sprawiedliwości jedynie dzięki przypadkowemu wielbicielowi, który zamiast iść sam, posłał na rendez-vous inspektorów policyjnych.

Zachowanie się tego dobrowolnego detektywa wywołało w towarzystwie i w prasie wielką wrzawę. Pismo „Figaro" zwróciło się do kilku znanych pisarzy i prawników z prośbą o odpowiedź na pytanie: — W jakich ramach uczciwy człowiek obowiązany jest pomagać władzom policyjnym i w razie potrzeby czy powinien

wziąć na siebie jej rolę? —

Znana pisarka p. Rachild uważa, że człowiek, posyłający na intymne spotkanie policję, zamiast siebie, uczynił postępek, nie idący w parze z francuskiem pojęciem o dżentelmeństwie. Lucienne Delaw pisze: — Mnie nigdy nie przyszłoby do głowy być chociażby pośrednikiem, pomocnikiem policji, żyjemy natomiast w takim wywrotowym czasie, że nie dziwiłbym się, gdyby córka zadenuncjowała ojca i odwrotnie. Interesujące jest zdanie adwokatów: mecenas Ernest Charles cytuje artykuł 30 kodeksu postępowania karnego: każda osoba, będąca świadkiem przestępstwa, bądź to naruszenia bezpieczeństwa publicznego, bądź zamachu na życie lub mienie poszczególnej jednostki, powinna zameldować o tem prokuratorowi republiki, lecz obowiązek ten nie pociąga za sobą sankcyi karnych. Przeto w każdym poszczególnym wypadku, człowiek powinieni postępować tak, jak nakazuje mu sumienie.

Inny adwokat Pierre Zevelle utrzymuje, iż uczciwy człowiek

powinien pomagać policji,

nie przyjmując jednak na siebie jej roli.

J. K.

Karmin a rękawiczce bandyty.

Najnowsze środki walki z przestępcami.

Ultrafioletowe promienie na usługach policji.

Fałszerze i oszuści przyswoili sobie niektóre zdobycze nowoczesnej wiedzy i techniki i pracują najdoskonalszemi środkami i narzędziami, aby zdobyć upragniony łup i ukryć go w bezpiecznem miejscu. Ale jednocześnie kryminalne władze policyjne używają coraz to nowych sposobów walki z bandytami i przestępcami.

Jednym z najnowszych środków tej walki

są ultrafioletowe promienie.

Zbadano je dokładniej dopiero w czasie wojny, lecz dały już one różne możliwości użycia ich. Każda prawie materja na ziemi zaczyna mienić się w pewnej określonej barwie, gdy padną na nią ultrafioletowe promienie. Stosownie do swego składu biały proszek mieni się pomarańczowo, fioletowo lub purpurowo pod działaniem niewidzialnych promieni. Dr. Goodmann z Nowego Jorku wypróbował

około 20.000 różnych materyj

pod działaniem ultrafioletowych promieni.

Różnemi sposobami garbowana skóra mieni się w różnych kolorach. Sztuczny marmur można wten sposób odróżnić od prawdziwego, prawdziwy jedwab od sztucznego.

W pewnem amerykańskiem czasopiśmie przedstawia Edwin W. Teale kilka charakterystycznych wypadków, w których okazała się niezawodna wartość ultrafioletowych promieni. Fałszerze perfum w Nowym Jorku zaczęli naśladować butelkę bardzo drogiej perfumy i napełniali je tanią perfumą. Poszkodowany fabrykant perfum kazał zbadać fałszywą perfumę w laboratorjum. W promieniach ultrafioletowych etykietka prawdziwej buteleczki mieniła się niebieskawem światłem, natomiast fałszowana buteleczka

mieniła się żółtem światłem.

Do druku etykietek użyli fałszerze farby, której ton odpowiadał dokładnie oryginałowi. Ale ultrafioletowe promienie odkryły ich rozmaity skład chemiczny. W ten sposób udało się fabrykantowi wyłowić w szybki i niezawodny sposób wszystkie sfałszowane buteleczki z perfumą.

Nawet odłamki szkła, pozornie z tej samej szyby, ukazują w promieniach ultrafioletowych rożnaity ogień, dowodzący ich różnego pochodzenia.

Okoliczność ta uratowała pewnego człowieka

od ciężkiego podejrzenia.

W pewnem amerykańskiem mieście znalazł pewien mleczarz trupa. Obok trupa leżały odłamki szkła, pochodzące z reflektora samochodu. Wpobliżu znaleźli detektywi samochód ze stłuczoną latarnią. Tkwiące jeszcze w ramach odłamki szkła zdawały się być identyczne ze znalezionemi na drodze.

Okazało się, że właściciel samochodu wrócił do domu poprzedniej nocy o późnej godzinie. Twierdził, że był w okolicy miasta i na drodze kamień, wyrzucony przez drugi wóz, stłukł jego reflektor. Twierdzeniu temu nie chciano dać wiary, dopóki ultrafioletowe promienie nie dowiodły, że znalezione na drodze odłamki posiadają zielony blask którego nie miały odłamki, tkwiące w stłuczonym reflektorze samochodu.

W pewnym pokoju z rozrzuconemi bezładnie rzeczami znaleziono zamordowanego człowieka. Pod paznokciami palców ręki stwierdzono obecność małych kawałków ciemnej skóry, którą ofiara darła z ciała swego mordercy. Chodziło o to, aby przekonać się, czy były to kawałki skóry murzyna czy człowieka opalonego. Ponieważ pod ultrafioletowemi kawałkami skóry mieniły się, stwierdzono, że należały one do murzyna. Istotnie udało się wkońcu znaleźć mordercę wśród murzynów.

W innym wypadku znaleziono w rowie człowieka, zabitego strzałem rewolwerowym w głowę. Prawdopodobnie odbyła się walka, a jedynym znalezionym śladem

była biała chusteczka do nosa,

którą zostawił morderca, — gdy uciekał przez zarośla. Zamordowany był sknerą, który doprowadzał okolicznych farmerów do ruiny, licując ich własności. Miał on licznych wrogów. Na chusteczce znajdowały się szare linje od kurzu, który utrwalił sie na niej wskutek potu. Pod promieniami ultrafioletowemi linje te mieniły się w kolorze indygo.

Był to szpat polny (minerał).

Próby kurzu z okolicznych farm wykazywały zawartość szpatu, ale żaden z nich nie mienił się tak, jak ten, który był na chusteczce. Ale wpobliżu znajdowała się kopalnia gliny garncarskiej. Glina ta wykazała zawartość tak samo lśniącego szpatu, jaki się znajdował na chusteczce. Wkońcu udało się odkryć między robotnikami kopalni robotnika, który zastrzelił owego człowieka dla celów rabunkowych.

Najciekawszym wypadkiem była historja schwytania pewnego bandyty w okolicach Chicago. Czyhał on w ciemnościach na kobiety, ograbiał je pod groźbą rewolweru,

zaciskał im usta ręką,

odzianą w rękawiczkę, aby nie pozostały ślady palców, a potem całował je w policzek. Długi czas nie udawało się policji schwytać bandyty, aż pewnego dnia aresztowano elegancko ubranego młodego mężczyznę, mieszkającego wpobliżu miejsca tajemniczych napadów. Wykazał on swoje alibi i miał być już wypuszczony, gdy naraz rękawiczka jego, oświetlona ultrafioletowemi promieniami, zdradziła plamę posiadającą osobliwą siłę świetlną. Wówczas poddano oświetleniu promieniami jedną z napadniętych ostatnio dziewczyn i karmin jej ust zajaśniał takiem samem światłem, co plama na rękawiczce. Elegancki całujący bandyta przyznał się do winy i powędrował do więzienia.

Przedziały dla palących pań w Anglji.

Palenie papierosów przez kobiety rozpowszechnia się w Anglji coraz bardziej. Powoli zyskują sobie one równe w paleniu prawa z mężczyznami. Nie mogąc podróżować w t. zw. przedziałach kobiecych, w których palenie jest wogóle wzbronione, a nie chcąc przebywać z musu w towarzystwie mężczyzn, palących nietylko papierosy, ale i cygara i fajki, których zapachu i dymu nie znoszą, zażądały utworzenia w wagonach kolejowych specjalnych przedziałów dla „pań palących", gdzie swobodnie mogłyby się nie rozstawać w podróży

z ulubionym papierosem:

Jak się dowiadujemy, żądanie to zostało przez dyrekcje kolejowe w pełni uwzględnione.

„Oblicze" nowoczesnego samochodu ciężarowego.



Samochód ciężarowy na wystawie automobilowej w Londynie, zbudowany według prawideł aerodynamiki.

Podsłuchane.

HURTOWNIK.

Pinteles spostrzegł w lustrze, że zaczyna chudnąć. Podejrzewając chorobę cukrową, udał się do lekarza specjalisty.

— Trzeba będzie zrobić analizę.

— Właśnie przyniosłem ze sobą butelkę tego, co potrzeba, proszę pana doktora.

— Ależ bój się pan Boga, poco taka ogromna butla.

— Co to szkodzi, że zaduża, byle nie zamała.

Doktór dokonawszy analizy, oświadczył, że ani cukru ani innej, znamionującej chorobę, substancji nie znalazł.

— Panie doktorze, pozwól pan, że zakomunikuję tę radosną wiadomość mojej żonie przez telefon.

Lekarz naturalnie się zgodził, i pan Pinteles podszedł do telefonu:

— Salusiu, to ty jesteś? Winszuję ci, ja jestem zupełnie zdrów ty jesteś zdrowa i nasze dzieci niech żyją do stu lat, także są całkiem zdrowe.

Lot za 15 groszy.



Najnowszą atrakcją salonu automatów w Ameryce jest mały tunel wiatrów, w kórym za wrzuceniem monety dwuantowej mały samolot unosi się i reaguje na wszystkie poruszenia kierownicy elektrycznej umieszczonej nazewnątrz.

Redaktor naczelny: Franciszek Probst.

Odbito w drukarni Władysława Stypułkowskiego w Łodzi Piotrkowska 195 (Żwirki dawniej Karola 9).

Za wydawnictwo odpowiada: Władysław Stypułkowski
Za redakcję odpowiada: Roman Furmański